

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłatą kwartalną

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 50.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgartu, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim pod numerem 50.

Z powodu uroczystego święta św. Piotra i Pawła następnym numerem „Kuryera Pozn.“ wyjdzie w piątek.

Poznań, 28 czerwca.

Z bieżącej chwili.

Radykalowie serbscy postanowili zapoznać przed kratki sądowe byłych członków gabinetu Awakumowiczowi i żądaniu temu dali wyraz w adresie, którym skłuppeczyna odpowiedziała na mowę tronową. Ubolewać muszą nad krokiem tym wszyscy przyjaciele Serbii, zwłaszcza, że o ile się zdaje, odpowiedział on życzeniu obecnego rządu. Gdyby Serbia była krajem, w którymby każdy rząd uważał konstytucyjność oraz ustawy krajowe za świętość i gdyby liberalowie podczas swego panowania pogwałcili tę świętość, wtedy można by oczekiwać przykłaśnęcia postanowieniu skłuppeczyny. Jeśli jednak zważymy, że w Serbii każdy rząd i każde stronnictwo ma konstytucyjność tylko na ustach, a w rzeczywistości depce ją dowolnie, bezwzględnie, to jedynie z litością i oluznieniem spoglądać możemy na mściwość radykałów. Zresztą pogwałcenie konstytucyjności, które zarzucają ministrowi liberalnemu, jest wprost drobnotką wobec tego, czego się dopuszczały rozmaite rządy radykalne. W liberalnym gabinetcie zasiadało trzech najlepszych prawników serbskich, pomiędzy nimi najznakomitszy uczony pod względem prawodawstwa serbskiego, Awakumowicz. Każdemu przedsięwzięciu umieli oni przynajmniej nadać formę prawną, podczas gdy interpretacja ustaw ze strony gabinetów radykalnych była po części ironią względem pojęć prawniczych. Można też nie bez słuszności powiedzieć, że każde niemal prawo ustanowione przez radykałów, jest mniej lub więcej w przeciwności z konstytucją. Przez cały szereg lat radykalni ministrowie finansów przedkładali skłuppeczynie fałszywe sprawozdanie z wydatków i dochodów; spokojni obywatele byli pod osłoną rządu wystawieni na ciągłe napaści gminu rozpasanego, a najważniejsze urzędy państwowe zajmowali ludzie, nie nadający się do tego w myśl konstytucyj. W radykalnej radzie stanu zasiada jeszcze dzisiaj czterech radców, którzy nie posiadają przez konstytucyjną przepisanej wykształcenia; skład sądu apelacyjnego i kasacyjnego nie zgadza się również z konstytucją.

Oczół wreszcie uczynili radykalowie od czasu, jak odebrali liberalom rządu i proklamowali patetycznie „erę konstytucyjną“. Podczas gdy rząd liberalny przy usuwaniu gminnych radców pytał się o zdanie wyborców, rząd nie uważa tego za potrzebne, lecz dowolnie wyrzuca ich z ratusza, wśród muzyki i dzikich wrzasków współstwa radykalnego. Tak się działo w Białogrodzie, Kragujewacu, Szabacu i we wielu innych miastach. „Srpska Zastawa“ naliczyła dotychczas 140 gwałtów, których się rząd radykalny „konstytucyjny“ dopuścił na spokojnych obywatelach serbskich. Cały szereg wybitnych liberalów znajduje się w więzieniu; dzienniki liberalne konfiskuje rząd bez istotnej przyczyny i o to w takich okolicznościach rząd ten chce z powodu „pogwałcenia konstytucyj“ zapożyczać na ławę oskarżonych gabinet liberalny! Jeżeli się to stanie i jeżeli ministrowie liberalni zostaną skazani, wtedy zagniejdzi się w Serbii strasne prawo odwetu. Od tego czasu nie będą się serbscy politycy zwalczać słowami i oszczerstwami, lecz więzieniem i strykiem.

Biedny kraj, w którym taki nierząd panuje!

Międzynarodowy kongres socjalistyczny ma obradować w Zurychu od 9 do 13 sierpnia r. b. wedle programu, ustanowionego już na konferencji brukselskiej. Głównym przedmiotem dyskusyj na kongresie tym będzie zaprowadzenie 8-god. dnia roboczego, święto majorę, utworzenie narodowych i międzynarodowych związków, socjalizm państwowy, parlamentaryzm i mil. i p.

ostatnich punktów zaprojektowała niemiecka socjalna demokracja dyskusją na temat: „udział klasy robotniczej w polityce“ i „stanowisko robotnika wobec wojny“. Na kongresie brukselskim w r. 1891 przyszło do bardzo ożywionych obrad nad kwestyją stanowiska robotników wobec wojny; holenderski delegat Domela Nieuwenhuis zaprojektował wówczas, aby kongres oświadczył, że w razie wypowiedzenia wojny rewolucyjny proletaryat rozpocznie bezrobocie powszechne i będzie proklamował gwałtowną rewolucyją w wszystkich krajach. Na żądanie delegatów niemieckich kongres odrzucił jednak tę propozycję, a uchwalił rezolucyj, potępiającą militarystkę i wzywającą robotników do agitacji w myśl pokoju. Ponieważ także na kongresie w Zurychu zamierzają Holendrzy stawić swój wniosek brukselski, tyczący się wojny, dla tego więc niewątpliwie niemiecka socjalna demokracja zaprojektowała dyskusję o „stanowisku robotników wobec wojny“. A ponieważ oprócz tego twierdzą Holendrzy w dalszym wniosku, że parlament nie jest stosownym miejscem dla walki klasowej i że proletaryat niczego nie zdobędzie na parlamentarnej drodze, przeto socjaliści niem., chcąc się prawdopodobnie popisać powołaniem parlamentarnym, zaproponowali dyskusję na temat: „udział robotników w polityce“. Kongres, welle nowszych doniesień, zostanie otwarty wielkim pochodem, a zakończy się przejazdką po jeziorze zurychaskim.

* Piszą nam z Osieczny:

P. Chłapowski zwyciężył p. Hellmanna przy ścisłych wyborach 24 b. m. w Lesznie 243 gł., a nie 110 — jak mylnie podano pierwotnie. Pomyłka ta złąd powstała, że z Osieczny podano na p. Chłapowskiego tylko 40 głosów, a miał ich 174, więc 133 gł. więcej. P. Chłapowski odebrał ogółem głosów 5419, a p. Hellmann 5176. Powyższe sprostowanie proszę umieścić w najbliższym numerze „Kuryera Poznańskiego“.

* Od p. Stefana Cegielskiego odbieramy

następujące: Wyborcy ścisłej w kilku okręgach wyborczych tak powiększyły wydatki kasy komitetu prowincjonalnego, że nie tylko cały fundusz został wyczerpany, ale nawet okazał się brak kilkuset marek. Upraszam więc o nadesłanie składek przedwzyskiem te powiaty, które jeszcze nie nie dały, a potem zmuszony jestem ponownie apelować do ofiarności tych komitetów powiatowych, które się już raz w ostatniej kampanii wyborczej z składek uiszczyły.

Od ostatniego ogłoszenia mego w dniu 9 b. m. nadesłały składek powiaty: poznański wschodni, śmigiejski, krotoszyński, strzelniński i średzki.

Stefan Cegielski,

podskarbi komitetu prowincjonalnego wyborczego na W. Ks. Poznański.

Poznań, 28 czerwca 1893.

* Z Poznania, piszą do krakowskiego „Kuryera Polskiego“ pod dniem 18 czerwca:

„Miesto nasze, zwykle tak ciche i poważne, od paru dni nabrało niezwykłego ruchu. Wszędzie wrzawa, krzyki, nawoływania. Po restauracjach, cukierniach i innych miejscach publicznych, rozmowy prowadzą się głośnie, a wszystkie na temat wyborów do parlamentu. Kandydatów z samego Poznania i okręgu wyborczego Poznańskiego, jest aż pięciu, a tymi są panowie: Cegielski, Herse, Hoffmeyer, Morawski i dr. Szymański, redaktor „Orędownika“. Jak dotąd, wyborcy polscy szli zawsze zbitą falangą i głosowali na swego. Obecnie, po latach wielu znalazł się secesjonista w osobie pana dr. Szymańskiego i nie zważając na wspólną obronę przeciwko niemieckiemu naparciu, podniósł rokosz i w imię idei socjalnej stanął do walki. Agitatorowie jego, głównie po fabrykach i warsztatach grasowali już parę tygodni przed tąd, lecz usiłowania ich rozbiły się o zdrowy zmysł narodu, który wie dobrze, czemu jest socjalizm i do czego dąży?”

Postępek Szymańskiego i adherentów partji socjalistycznej jest najlepszym dowodem, że tych panów interesy polskie zupełnie nie obchodzą, a wszędziawoty socjalizm jest dla nich bożkiem i prawem. Szczęściem, idee tych reformatorów porządku społecznego trafiły w Polsce na grunt nieurodzajny i ludność, w minimalnej tylko części, nachyliła się do ich przekonania.“

Pan dr. Szymański a solidarność.

Z Poznania.

Nowy kwartał za pasem, strach o abonentów, więc „Orędownik“ wedle dawniej tradycji bije na „Kuryera“ — a równocześnie za pomocą logicznych łamańców usiłuje udowodnić, że zbrodnia, jakiej się dopuścił rozbijając solidarność narodową, a z której go w oczach uczciwie myślącego ogółu nikt nie omyje, nie była zbrodnią, tylko wyszukaniem wyinkacającą z konstytucyj Rzeszy (!) swobody sumienia i przekonania, i to wyszukaniem jedynie „w interesie sprawy polskiej“, — że secesjonista rozbijając solidarność, musieli to uczynić, niechając się wyprzedzić „swego poglądu, swęj cnoty i swęj inteligencji“ (!) czyli, jak to „Orędownik“ wczorajszy inaczej jeszcze wyraża, „nie chcąc się stać tak głupiułkami, jak tego może wymagają życzenia panów“.

„Orędownik“ twierdzi dalej, że „fakt rozbicia solidarności w dniu 15 b. m. w okręgu poznańskim rozszerzył jego adherentom podstawę operacyjną, podstawę działania“.

„Orędownik“ pisze dosłownie: „Myśmy tu w okręgu poznańskim, mieszczanie razem z gospodarzami wiejskimi wybili całą okna w gmachu solidarności narodowej, ażeby się nie uduśnić w tej atmosferze, w której nas partja dworska do spółki z komitetami trzymała, i żeby świeżego, zdrowego powietrza zaczerpnąć.“

„Gmach solidarności narodowej jak stał, tak stoi — tylko z dziurą w wybitym oknie; to bagatelą, bo o okno inne, odpowiadające duchowi czasu, nie trudno. Przystąpiło do naszego życia politycznego trochę świeżego powietrza, dusznej atmosfery mniej.“

„Tylko kandydat p. Cegielskiego co prawda trochę poturbowano. Pojedzie do Berlina z mandatem, jakiego jeszcze żaden poseł polski nie dostał. Jego wina, bo czemu się z drogi nie usunął!“

Pan Szymański przyznaje, że zasadę solidarności na zewnątrz i wewnątrz musimy uznawać, jak ją uznaje każde stronnictwo niemieckie dla siebie, przyjmuje nawet to zaostrenie, że Polakowi „nie wolno pod groźą zbrodni narodowej rozbić solidarności z składową sprawą narodowej, a na korzyść żywiołu niemieckiego.“

Przyznawszy to wszystko p. Szymański robi łamańca logicznego, i za pomocą wsuniętego podstępnie zdania, — że Niemcy mają zupełną swobodę przechodzenia z jednego obozu do drugiego, byle im w tem przyświecał interes publiczny, i że z tej swobody skorzystali w takich rozmiarach, iż przyszło blisko do 200 wyborów ścisłych — przyznaje naraz nam Polakom prawo do takiej samej swobody sumienia, (mimo, że przyjął poprzednio obostrzenie), a aby rzecz jeszcze lepiej upozorować, piętkuje politykę Koła, względnie p. Cegielskiego jako po prostu niemoralną, na którą secesjonista zgodził się nie mogli, jeśli nie chcieli działać niemoralnie!!

Na sam koniec przyklada sobie „Orędownik“ jeden balsam na ranę, oto powiada:

„Bezwarunkowo obowiązuje wyborę Polaka solidarność narodowa tylko wtedy, gdy przy pierwszym głosowaniu skutkiem rozbicia kandydaci polscy mogą być usunięci na korzyść niemieckich, i przy ścisłych wyborach, gdzie się rzecz rozgrywa tylko między Polakiem a Niemcem.“

Co za zbiór nielogicznych pomysłów! Albo solidarność narodowa obowiązuje, albo nie obowiązuje. Jeśli obowiązuje — natenczas niedolność poddania „swego poglądu“, „swęj cnoty“, „swęj inteligencji“, choćby tak olbrzymiej, jak u pana dr. Szymańskiego i jego protektora pana Offerńskiego, pod wolę większości, stwierdzonej przez najwyższe nasze legalne władze wyborcze, jest istotnie ulicznikowskim „wybitciem okna“ w gmachu solidarności narodowej, za które sprawcom powinna się od społeczeństwa dostać w udziale taka kara, jaka się zwykła wymierza ulicznikom za tego rodzaju sprawki.

„Orędownik“ twierdzi, że solidarność obowiązuje tylko wtedy, gdy przez zerwanie jej kandydat polski może przepaść. Nie godzimy się na tę sofistykę, bo już sam fakt niezgody w społeczeństwie jest dla nas szkodliwym, — ale przypuścmy, że „Orędownik“ w tym punkcie ma racj — to któż daje rękojmia, że ludzie nie umięjącej swęj inteligencji i swęj cnoty poddać pod wolę ogółu, ludzi, którym wybijanie okien w gmachu solidarności narodowej sprawia iście żakowska radość, — czy ci ludzie będą umieli ocenić, gdzie się kończy „przystępowanie świeżego powietrza“, a zaczyna poważne niebezpieczeństwo?

Samże „Orędownik“ na drugi dzień po pierwszych wyborach czyż nie wołał: „my im pokażemy, co znac jesteśmy i z jeszcze większą wystąpimy opozycją? Dla pana dr. Szymańskiego jest „bagatelą“ wybijanie okien w gmachu solidarności narodowej, bę u niego o okno inne, „odpowiadające duchowi czasu“ nie trudno. Jakie byłyby te okna — tego domyślić się także nie trudno.

Jeszcze jedna nieprawda „Orędownika“. Powiada on, że zwolennicy jego musieli urządzą secesyj, ponieważ polityka Koła była im tak przeciwną, że popieranie jej dalsze przez zgodny wybór p. Cegielskiego byłoby niemoralnem. Niech się „Orędownik“ nie ludzi, że ludzie mają tak krótką pamięć. Wiadomo przecież, że nie niechęć do Koła ani do p. Cegielskiego, lecz wyłącznie niegodziwe podszywanie przeciwko nim czytelników Orędowników przez to pismo było powodem secesyj. Pan dr. Szymański, chcąc widocznie znowu wypłynąć bardziej na wierzch, spowodował wyłącznie secesyj, i teraz cieszy się po żakowsku, że mu się udało wybić okno w gmachu solidarności narodowej. Wina jego jest większa, że, jak to powszechnie wiadomo, „Orędownik“ i najwyraźniej zachęcał Koło polskie, aby głosowało za pomnożeniem armii. Ze tego pragnął z innych może motywów aniżeli te, które w swęj mowie wyraził p. dr. Komierowski, to rzeczy w niczem absolutnie nie zmienia! Dla czegoż zresztą p. Szymański za swemi motywami wystąpił dopiero tak późno — kiedy już z jego mądroski korzystał nie było można?

Prześcieście się bawić po żakowsku — bo jak żaków ukarać was będzie trzeba.

Może na piątek napiszę Wam nieco o szanownym druhu „Orędownikowym“, „Postępie“.

Wizyta Najprzewieleb. ks. Arcypasterza na Kujawach

Inowrocław, 26 czerwca.

Od soboty 17 b. m. aż do 24 b. m. odbyła się misja w Inowrocławiu, w której pod przewodnictwem Przew. ks. dyrektora Szadzińskiego brali udział ks. ks. misjonarze Schroeder, Pasztalski, Kolasiński i Mądlewski. Od dwudziestu lat nie było misji w stolicy kujawskiej, lud z upragnieniem oczekiwał jej, a gdy gorliwi o dobro parafii Przew. ks. prof. Kompf z gotowością podjął się tego trudnego dzieła, wynagrodził Pan Bóg trudy jego i dał przebieg misji tak świetny, w laski tak obfity, zlat tyle błogostawieństwa na parafian, że to dzieło Boże stanowić będzie na lato całe źródło potężne łask, z którego czerpać każdy będzie moc i wytrwanie w walce przeciwko nieprzyjaciolom duszy i kościoła.

Oczęto słyszymy zarzuty podnoszone przeciwko ludowi kujawskiemu, który hardy, zachwały, niewstrzemięźliwy, skłonny do nienawiści i gwałtu, niekorzystnie ma się przedstawiać wobec innych braci swoich wielkopolskich. Nie wchodząc w to, o ile podobny sąd jest trafny czy nie, zaznaczyć musimy stanowczo, że misja inowrocławska dała niewzruszony dowód na to, że u nas wcale tak źle nie jest, że w ludzie kujawskim jest potężny fundusz wiary, szczerze przywiązanie do Kościoła św., wielkie poczucie obowiązków i dobra wola. Zachowanie się wiernych podczas misji było wzorowe; szynkownie próżne, kościół od świtu do zmroku przepelniony, a kościół nie szczepił, bo zmieścił do 4000 wiernych.

Natłok do spowiedzi św. był tak wielki, że mimo, iż w przecięciu 30 spowiedników codziennie pracowało późno w wieczór, nieraz do północy, przecież pozostawało w każdym dzień kilka set osób bez spowiedzi św. Podziw wzbudzała wytrwałość ludu, który wieczorem wprost z warsztatów fabrycznych, z pola od uprawy buraków, bez wierzchy, spieszył, byle tylko na nauki zdążyć wieczorne. Wielu było do północy naczęzo; w kościele kilka set zostawało przez noc całą przy śpiewie i modlitwie. Przy zawezwaniu do przystępowania do bractwa wstrzemięźliwości tłumy całe z ochotą wyraziły się użyciwania rozpalających trunków, fakt, który tu na Kujawach, gdzie na bujnej ziemi i ten chwast tak szeroko się rozrasta, wielkiej jest doniosłości.

Jeśli dodamy, że w czasie misji 10200 osób przystępowало do Stołu Pańskiego, a 7000 osób przyjęło sakrament bierzmowania, słusne stawić możemy zapytanie, gdzie jest lud katolicki na świecie z głębszą wiarą, z gorętszą miłością Boga jak ten nasz pocziwy lud polski, który mimo niedostatecznego wychowania religijnego w domu i szkole, mimo ciężkiej o chleb powszedni troski, mimo uludnych, zwodniczych nawoływań nieprzyjaciół porządku społecznego, przecież jeszcze ma taki zasób wiary, że przywiązaniem swoim do wiary ojców świata imponuje i nie da się przekonać, że dobrze robi, jeżeli za misję soczewicy z prawa pierworođztwa do dziełstwa wiecznego się zręcza.

Gorliwość ta stanowiła pewien kontrast do obojętności ze strony niemieckich katolików; obojętności, którą jeden z misjonarzy niemieckich w wyraźny sposób z ambony zakonałstował. Na świetne ze wszelki miar przemówienia ks. misjonarza Schroedera uszczęszala głównie miejska publiczność polska; Niemców gromadka szczipła, wśród której nie mało jeszcze było protestantów i żydów.

Na brak względu Niemcy skarżyć się nie mogą, bo gdy Polacy w liczbie 14,000 mieli kazań 4, Niemcy w liczbie 400 mieli nauk dziennie dwie i to wygodniej, bo nie w kurzu i stołcu, tylko w kościele.

A przecież nie zdziwimy się, czytając znowu kiedy w jakiej wrogiej nam gazecie, że w Księstwie Niemcy katolicy, dla tego, że w mniejszości, srodze uciśnieni.

Kulminacyjnym punktem całej misji był czwartek, dzień generalnej komunji św., do której oprócz tysięcy ludu przystępowali do stołu Pańskiego uczniowie gimnazjalni, członkowie Stowarzyszenia Ozeładzi katolickiej i — co najwięcej ten dzień uświęcało — 280 dzieci po pierwszym raz.

Na zakończenie misji odbyła się w piątek wspaniała procesja z Najświętszym Sakramentem tak samo jak w Boże Ciało wobec niezliczonych tłumów ludu.

Teraz nadchodziła dla uczestników misji chwila najuroczystsza. Lud, z grzeszku oczyszczony, z Bogiem pojednany, miał przyjąć i powitać Najprzew. swego Arcypasterza, który przybył, błogosławieństwo przywożąc swoje i dary ducha św. w sakramencie bierzmowania. O godz. 1 powitał Dostojnego Gościa JW. ks. dziekan prałat Poiński na dworcu, zkad eskortowany przez kujawskich jeźdźców w liczbie stu kilkunastu, Najprzew. Arcypasterz w towarzystwie JW. ks. kanon. Kubowicza i ks. kapelana Stryjaskowskiego, ruszył wityny ciągłymi okrzykami, do miasta. Od pierwszej bramy tryumfalnej rozpoczęła się procesja. Nieprzejrzałe tłumy zalegały ulice i rynek: wszystkie bractwa, stowarzyszenia Przemysłowców, Sokół, Śpiewu, Czela-

dzi kat., gimnazjum z profesorami, postępowali szpalerem ze swemi sztandarami. Najprzew. ks. Arcypasterz po krótkiej odpowiedzi na przemówienie ks. prob. Koppa, postępował pod baldachimem, poprzedzony długim szeregiem duchowieństwa i sygnalizacji kwiatów dziewcząt, wśród orczyści przybranych ulic przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę”. W kościele przemówił Arcypasterz od wielkiego ołtarza, w serdecznych i podniosłych słowach do zgroźonego ludu, zawiadamiając zarazem, że jeszcze tego dnia udzieląc będzie sakram. bierzmowania. Jakoż też mimo słończnej pory i popadnięcie deszczu, wybierzmował tego samego dnia przeszło półtora tysiąca wiernych.

Nazajutrz miał być Inowroslaw świądkiem niezwykłej uroczystości. Najprzew. Arcypasterz miał celebrować z całą okazałością wspaniałej nieszłej liturgii pontyfikalną mszą św. Rannym pociągiem przybył Najprzew. ks. Biskup Andrzejewicz do pomocy w bierzmowaniu, a razem z nim JW. ks. kanonik Kwiatkowski, wikaryusz katedralny ks. Kubliński i sześciu kleryków. O godz. dziesiątej zjechał dostojny książe Kościółka w gronostajach przed przystankiem w inow. cławską witanym gromkami okrzykami niech żyje, postępował poprzedzony przez JW. ks. kan. Kwiatkowskiego jako dyakona i ks. Kubowicza, jako subdyakona honorowego i liczną asystę.

(Dokończenie nastąpi.)

Najprzewielebniejszy Biskup wrocławski, Kardynał ks. Kopp,

przemówił w czasie poświęcenia kościoła św. Sebastjana w Berlinie, wynurzając radość, że katolicy wznieśli tę świątynią Pańską w Berlinie, gdzie wszyscy wierni katolicy widzieli od dawna potrzebę nowego przybytku Pańskiego. „Przeznaczenie człowieka nie kończy się z życiem tego świata, dla nas jest przeznaczona ojczyzna niebieska. Patrzymy na te sterzające po nad miastem komy fabryczne, które świadczą nam o niestrudzonej pracy ludzkiej, dążącej do pomnażania dóbr ziemskich, do zaspokojenia potrzeb tego świata. P. Bóg w raju wskazał człowiekowi pracę, ale gdyby człowiek jedynie o tej pracy miał myśleć i ograniczać się tylko na życiu we fabrykach, we warsztatach i restauracjach i na wszelkiej pracy innej, toby upadał duchowo i moralnie. Bez modlitwy wspólnej w świątyniach, bez nauk w kościołach nie miałby człowiek w życiu tej podstawy, bez której wszelkie inne życie karłowacieje. Im bardziej usuną się człowiek od domu Bożego, tym więcej traci w sobie poczucie łączności z bliźnimi, tym zmniejszają się jego serce względem drugich, tym luźniejszemi stają się węzły, wiążące i jednoczące ludzkość.

Pobożni słuchacze! Z niezmierną szybkością mnożą się około nas objawy, zapowiadające nam zbyte głono, dokąd to zmierzają ludzie, którzy nie zaprzęgnię przybytku Pańskiego, ludzie nie znający już tego przybytku, ludzie nie uznający już swego Boga, a nie będący już też jego ludem i być nim nie chcą.

Nagły wzrost ludności w naszych wielkich miastach, a zwłaszcza w Berlinie, wymaga instytucji religijnych i więcej świątyni Pańskich, zwłaszcza dla klas robotniczych. Po całotygodniowej ciężkiej pracy bierze robotnika pokusa, aby sobie raczej odpoczął w niedziale, aniżeli udawał się do oddalonego kościoła, a skłonność do wygodny jest często większa, aniżeli poczucie obowiązku około zbawienia duszy. Tak być przecież nie powinno, ja też tego nie pochwalam, ale, czyż nie jest to do wytłómaczenia, jeżeli człowiek, walczący o kawałek chleba, nagina się ku ziemi, gdy duch jego nie jest silny? Taki człowiek zastępuje tem więcej na to, aby religia, jako kochająca matka, szukała go? Ale wielu ginie, bo nadaremnie każą się szukać. Ale, dzięki Bogu, jest jeszcze wielu, których serce ani praca, ani zabiegi nie wyciębiają, bo oni-to starają się także o dobro pośmiertne. Ci to zdążają na pokrzepienie ducha do świątyni Pańskich.

Dziś otworzyliśmy taką świątynią, która zarówno przyjmuje do siebie bogacza i ubożego, robotnika i pana, zapraszając ich, aby tu wznosili duszę do Stwórcy. Tu jest dla wszystkich świat nowy, inny jak ten po za murami tej świątyni, do której wszystkich zaprasza Zbawiciel.

W końcu podziękował ks. Kardynał wszystkim dobrodziejom, którzy swemi składkami przyczyni

nił się do wzniesienia tego Domu Bożego, a szczególnie rodzinie cesarskiej, która hojnie dopomogła katolikom berlińskim w tym religijnym zamiarze.

„Frakcja polska w nowym parlamencie.“

Z miasta.

Pod takim nagłówkiem znajdujemy w środowej „Posenerce“ obszerny artykuł, z którego nie mogę sobie odmówić przyjemności uszczelnienia kilku „wonych“ kwiatków, przypominających dziwnie zapach... czosnku. Oto szkice elaboratu: Nasamprzód stwierdza skrybent żydowski niebawale zwycięstwo Polaków; nawet w Warmii, „gdzie w ostatnich latach agitacja polską bardzo się uwidoczniła“ zwyciężył Polak. W Opolu na Górnym Śląsku „przepradł” polski kandydat tylko przez łączność tamtejszych Niemców, do których się „przyłączyli“ tamtejsi Morawianie.

Następuje elegijny utwór, wyrażający żal, że obecnie ani jeden poseł wolnomysłny z Księstwa do Berlina nie pojedzie. „Pocieszającym“ znajduje „Posenerka“ zwycięstwo konserwatysty w sztumsko-kwidzińskim. Klasyfikuje potem posłów naszych podług stanowiska na 13 wielkich właścicieli ziemskich, z księży, 1 właściciel fabryki, 1 adwokat, 1 lekarz i 2 kupiec. Z tego wnosi, że „agrarny interes“ będą miały w Kole polskim stanowców stronnika. Tyko w kwestyi rosyjsko-niem. układu handlowego różni się „ze względów narodowych“ zapatrywania Kole do „Bundu“. Omawiając dalej stanowisko, jakie ewent. zajmie Kole względem projektu wojskowego przychodzi do wniosku, że bacznie na wpływ pp. Kościelskiego i Komierowskiego w polskim Kole parlamentarnem, trudno spodziewać się zmiany stanowiska. Przychylny niesłuchanego wzrostu frakcji polskiej widzi a) w niezgodności Niemców, b) w sfońności Polaków; ta zaś egzystować może — i to następuje dopiero prawdziwy „blücherer Unsinn“ — tylko tak długo, dopóki polscy wyborcy nie mają politycznie wyrobionych zapatrywań. Dla większości Polaków słowo książy i panów ma znaczenie objawienia, a nawet samodzielniejszego ruchu, kierującego tu i owdzie, tkwi tak dalece w powiśkach, że trudno rozpoznać w którą stronę się zwraca — (ostatnie zdanie to pewnie laus dla kołowacizny Orędowników!). „Im wyżej rozwinięty jest zmysł polityczny narodu, tem większe zachodzą dyferencye w zasadach politycznych. Niezważna solidarność narodowa Polaków jest zarazem dowodem ich zacońania w życiu politycznem.“ Tu już zgodność zapatrywań organu żydowskiego z organem „warstw średnich“ jest wprost uderzająca. Zdeklarowany wróg polskości zżyma się na naszą solidarność, bo to siła nasza, bo z rozbiciem jej, „obudzeniem się ruchu samodzielnego“ à la „Orędownik“, niemożliwa weźmie górę. Pod pokrywką patryotyzmu głosi „Orędownik“ toż samo, tak samo, jak organ żydowski, zochydzając w oczach ludu poważę duchowieństwa i szlachty; czyż ta identyczność „zasad“ jego z myślą wyległą w przesiąkniętym jamdem nienawiści mózgowiach żydowskich, nie mówi wiele... bardzo wiele...? „Posenerka“ i „Orędownik“ par nobile fratrum! wieszujemy. Bieda „Posenerka“ kłopotuje się o rozwój zmysłu politycznego w ludzic naszym, nie podobą jej się świadomość narodowa tegoż ludu, więc hajże na księży i panów. Z butą iście semicką omiela się ludowi polskiemu dawać nauki, co jest „zacońaniem“ politycznem. Chytróść i bezczelność to cechy naszych pseudo-liberałów, ale mi i z postępowania wrogów naszych winimy umięj wyciągać korzyści dla sprawy „naszej“!

Wybory w cesarstwie niemieckiem.

Berlin, 27 czerwca. Dotychczas wybrano przy głównych i ścisłych wyborach: 75 konserwatystów, 23 wolnoconservatystów, 51 nar. liberałów, 13 kandydatów związku wolnomysłnego, 23 woln. partya lud., 11 południowo-niemiecka part. lud., 90 centrum, 2 kandydatów bawarskiego związku chłopskiego, 7 Welfów, 19 Polaków, 1 Duńczyk, 10 Alzacczyków, 17 antysemitów, 44 socyalistów. Wybory ścisłejsze odbędą się jeszcze w 11 okręgach, przy udziale 7 narodowych liberałów, 1 związku wolnomysłny, 3 woln. part. lud., 6 centrum, 2 bawarski związek chłopów, 1 połudn.-niem. part. lud., 1 Welfa, 1 socyalisty.

leknioma Janka ze spojrzaniem, utkwionem w drzwi. Babunia (Zarnomińska, siedząca również przy stole, starała się ją pocieszać, jak mogła; swoją drogą sama starszka za każdym uderzeniem piorunu pochyła głowę ku talerzowi, jakby grom tuż nad nią w pułap ugodził, przyczem, żęgnając się, prosila wszystkich świętych o opiekę. Leszek, wracając z polowania, nie zdolał schronić się w czas do zamku, więc, wystawszy pół godziny pod modrzewiem, puścił się galopem do domu w największą ulowę i przemokł do ostatniej nitki. Za przybyciem do zamku powiedział w korytarzu Jance, strzępijąc wodę z kapelusza: — „Kaś dwom chłopakom, niech mię wezmą jeden za głowę, drugi za to, co się rano jeszcze zwało ciemkiem, i niech wykręcą, jak przecie radło...“

Z temi słowy szedł do swego pokoju przebrać się w inne odzienie. — Nie wiesz, co się dzieje z Romanem? — zapytała go Janka na odchodem. — Ho, ho! — odrzekł tęcząc ręką. — On mądrzejszy odemnie. Pewnie teraz siedzi sobie wygodnie z Warwiczami i pije herbatę. Pytałem się o niego przy tartaku... dostał list z Ziębowic i pojechał do Warwiczów.

Powiedziawszy to, burknął, wykrzywił się legawczowi otrząsającemu deszcz z siebie i znikł za drzwiami. W kilka minut potem wszedł do pokoju Roman, również zmoczony, jednak nie tak bardzo, jak Leszek. Nie zbierał się nawet, lecz, przywitawszy się z Janką i babunią, usiadł wprost do stołu. Drżąca Janka patrzyła długo jeszcze chwilę w oblicze męża, dopiero może w pół godziny przyszyła do siebie. Ochłonawszy zupełnie, rozpozodziła z wolaś twarzyczką i odzyskała lepszy humor. Teraz dopiero przyszła jej na myśl, dla czego Roman nie wspominał o Warwiczach, zapytany bowiem

„Stosunki gospodarcze w W. Księstwie Poznańskim w r. 1892.“

Pod powyższym tytułem zamieszcza tutejszy „Ziemianin“ obszerną rozprawę, zawierającą nadzwyczaj dokłądny i poczający obraz stosunków gospodarczych Księstwa w oznaczonym okresie. Z pracy tej (pomieszczonej dotychczas w numerach 22 i 25 „Ziemianina“) pozwolimy sobie przytoczyć kilka zajmujących ustępów, dotyczących posiadłości ziemskiej — mianowicie zmian dokonujących się w niej pod wpływem kolonizacyi i ustawy o gospodarstwach rentowych.

Parcelacye większych majątków całych lub części tychże coraz więcej z roku na rok zmieniają stosunek ekonomiczny W. Ks. Poznańskiego. Pierwsze początki dała im ustawa kolonizacyjna z dnia 26 maja 1886 r., w dalszy bieg wprowadziła je ustawa o włościach rentowych na mocy ustaw z dnia 27 czerwca 1890 i dnia 7 lipca 1891 r. Obok tych parcelacyi urzędowych, odbywają się parcelacye za pośrednictwem „Banku Ziemskiego“ i „Spółki Ziemskiej“, oraz przez przedsiębiorców prywatnych.

Komisya kolonizacyjna pruska zakupiła w 1892 roku 8 większych majątków, (głównie posiadłości z przyległemi folwarkami, do których dołączone były dawniej przykupione posiadłości chłopskie) i jedną małą posiadłość, konieczną do zaokrąglenia większego fiskalnego majątku. Z tego nabytku przypadają na Prusy Zachodnie 3 większe majątki, mające razem obszaru 4740,32,93 ha.; zakupione za 2,896,900 m. W obwodzie rejencyjnym bydgoskim majątki Łaskowo i Goncz w powiecie żnińskim, Mieleśzyn i Ulanowo w powiecie gnieźnieńskim, mające obszaru razem 2351,38,51 ha. za cenę 1,643,903 m. 25 fen. W obwodzie rejencyjnym poznańskim majątki Nowe i Kikowo w powiecie szamotulskim i Pieruszyce w powiecie pleszewskim, mające obszaru razem 1330,50,33 ha. za cenę 561,450 m.

W ogóle komisya kolonizacyjna zakupiła do końca 1892 r. z majątków dominialnych 65516,95,89 ha. za 39,788,336 m. 62 fen.; z majątków chłopskich 1334,98,37 ha. za 904,744 m. 80 fen., razem zatem 66,951,93,76 ha. za 40,693,081 m. 42 fen. Na W. Ks. Poznańskie przypada 49843,58,86 ha. za cenę 31,579,344 m.; w przecięciu przypada na hektar nabytku w W. Ks. Poznańskim 633 m.; przy nabytkach ostatniego roku płacono za hektar po 604 m.

W ciągu roku ubiegłego wypracowano 18 planów kolonizacyjnych na 494 kolonii, mających 11,256,55 ha. obszaru. Rent resp. dzierżaw ustanowiono w procentach:

| | |
|-------|----------------------|
| 3 | proc. w 11 koloniach |
| 2 1/2 | „ 2 „ |
| 2 1/4 | „ 1 „ |
| 2 | „ 4 „ |

Celem przygotowania osad dla kolonistów, wydrenowano w roku zeszłym 944 ha. ziemi ornęj, na co wydano 1,634,461 m. W Lednogórze spuszczono jezioro, a tym sposobem w połączeniu z oczyszczeniem rzeczki Głównej, uzyskano 200 hekt. łąk. W Biechowie i w Wilkowie niemieckiem wykonano obszernie kultyury murszów. W tym czasie zatrudniano około 4 tysiące robotników. Na 39 majątkach kolonizacyjnych urządzono cegielnie fiskalne, a w Przedborowie tartak.

Z kolonistami w roku ubiegłym spisano 309 punktacy. Przybyło z nich już 174 kolonistów; potwierdzenie uzyskało 96 i w ciągu wiosny 1893 r. mają objąć kolonie — razem 270; reszty tj. 39 punktacy (do czasu sprawozdania) jeszcze nie potwierdzono. W ogóle do końca r. 1892 rozkolonizowano na 1143 parcelach planami zatwierdzonych, na obszarze 20,173,81,78 ha. za cenę onizowaną na 13,387,949 m. 4 fen., 1146 osadników, przeciętnie wypada na 1 kolonistę 17,6 ha. za pliczooa cenę 11,682 m.

Kolonisci, których liczba wynosi 1146, pochodzą

| | |
|----------------------------|------------------|
| z ziem tutejszych polskich | 454 = 39,7 proc. |
| z Niemiec | 639 = 55,7 „ |
| z zagranicy Niemiec | 52 = 4,6 „ |
| z tych jest ewangelików | 1036 = 90 „ |
| katolików | 110 = 10 „ |

Niestety wszyscy ci kolonisci są Niemcam, a tubylcy Polacy się od nabywania parcel wykluczeni.

Jeżeli nadzieje rozwoju kolonii w poszczególnych osadach starszych nie zupełnie się ziściły,

na wstępie, gdzie przeczekał największą nawałnicę, odrzekł, że w chacie gajowego.

— Byłeś u Warwiczów? — zagadnęła. Roman spojrział na nią wielkimi oczyma i poczerwieniał aż po skronie.

— Byłem — odrzekł krótko.

Niezwykły rumieniec zastanowił nieco Jankę, wszelako na razie nie posadzała męża o nic.

Na to wszedł do jadalni Leszek, wystrojony jak na wielką wizytę, z różą wetkniętą w klapę od surduta.

— Aha! — zawolał, ujrzawszy Romana — jestes już?... A myślałem, że cię Stefania nie tak prędko puści od siebie... ty przeniwierco jeden! Bileci ci mitosne odbierasz, a żony w domu zaniebujesz?... Zabrałem z sobą kopertę, zostawioną przez ciebie przy tartaku, na dowód, że mówię prawdę. Poznałem jej pismo... Szkoda tylko, że atrament deszcz spłukał i zostały tylko ogonki w miejscach, gdzie były litery. Ha! dopiero miałbym brzoń przeciwko tobie!

Leszek żartował sobie w najzwyczajniejszy sposób, ani przypuszczając, aby choć jedno z wyrzeczonych słów mogło być prawdą... ot, wydrwiwał brata swoim zwyciężcem.

Tymczasem powrotny rumieniec oblał twarz Romana, a równocześnie utkwione w niego oczy Janki zamigotały żywo. To, co Leszek powiedział w żarcie, starczyło jej aż nadto do urznięcia na nowo trapiącej mary.

— Cożeś robił u Warwiczów? — zapytała niby to dla zaspokojenia zwyczajnej ciekawości, jednak w gruncie rzeczy z kurczowem biczem serca.

— Zawewał mnie Maryan — odrzekł, spuszcżając wzrok w dół. — Ochał pewnych informacyi, odnoszących się do budowy fabryki...

Kłamał. Kłamał, mieszał się i wstydił słów własnych... Był on zazwyczaj panem siebie, umiał

to winą tego są cztery niepomyślne lata gospodarcze, skutkiem nienormalnej temperatury powietrza; teraz jednakże ulepszone przygotowanie kolonii dla osadników i nabyte doświadczenia w wyborze kierownictwa całą sprawą kolonizacyjną, głównie także przekonaniam kierowników całej tej kolonizacyi o zadaniu jej społecznem (t. j. by doprowadzić tę część kraju zgermanizować. Uw. Red.) [popchnęły sprawę kolonizacyjną na tory pewniejsze, tak, że z wyjątkiem kilku niefortunnnych przypadków, spodziewa się teraz należy szybko wzrastającego dobrobytu kolonistów w przyszłości. Skutki w tym kierunku pokazywały się już w poszczególnych dawniejszych koloniach.

W drugą rękę poszło dotąd 59 kolonii po części z zarobkiem 75—100 proc. dla sprzedającego. Kolonistom podupadłym z początku majątkowo, udzielono jak najzyccielniej uwzględnienia — i pozwolono im płatne renty spłacać w ratach późniejszych. Te uwzględnienia dochodziły do przeszło jednej trzeciej części obowiązkowych opłat. Gdzie uznano, że jest możliwość placenia, tam w drodze egzekucyi ściągano raty od niepunctualnych kolonistów.

Jaka zmiana w opodatkowaniu nastąpiła w porównaniu do czasów dawniejszych na tej samej ziemi, wykazuje naotępujące zestawienie:

Przed nabyciem pewnego obszaru przez komisya kolonizacyjną, wynosił podatek budynkowy 535,70 m., procederowy 6,00 m., dochodowy 881,00 m., razem 1422,70 m. Po nabyciu tego obszaru przez komisya i obsadzeniu go kolonistami (w 12 koloniach 331 osadników) przyniósł podatek budynkowy 706,60 m., procederowy 245 m., dochodowy 1510 m. razem 2461,90 m.

Podobnym sposobem wykazuje statystyka bydla zmianę rozkolonizowania 35 dóbr ziemskich pomiędzy około 800 kolonistów: Przy przejściu tychże dóbr pod zarząd fiskalny było koni 1019, bydła 2290, świń 564, owiec 15,070, kóz nic.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rosyjska taryfa maksymalna.

W sobotę ogłosił „Journal de St. Petersburg“ ukaz carski, zawierający zmianę taryfy celnęj. Wedle tego ukazu, obecną taryfę uważa się za minimalną i przynajnie ją krajom, które pozwalają na import rosyjskich produktów. Kraje zaś, które Rosyi nie przyznają praw narodu największej uprzywilejowanego, będą podlegały taryfie maksymalnej, a w tym celu podwyższyć rząd rosyjski clo na cały szereg przedmiotów.

W taryfie maksymalnej podniesiono o 30 proc. clo na towary następujące: mąka kartoflana, mączka, otręby, owoce i jagody w wszelkich formach, paszety, konserwy, trufie, tabaka, cygara, towary cukiernicze, arak, rum, likier, wina, ser, ryby, ostrygi, klej, włosy, wosk, skóra, korki, fabrykaty z drzewa, roboty koszykarskie, ociosane kamienie, asbest, alabaster, gips, środki politurowe, towary garncarskie, fajans, porcelana, fabrykaty szklane, guma, kauczuk, siarka, kamień winny, różne materiały chemiczne, jak natrum, kali, witroylej, eter i t. d., kosmetyki, mydła, materje garbarskie, farba do prania i wszelkie farbarskie materiały, wyroby złote, srebrne i platynowe, fabrykaty mosiężne, żelazne, stalowe i blaszane, igły, noże, brzoń, kosy, sierpy, narzędzia rekodzielnicze, maszyny i aparaty, lokomotywy, lokomobile, maszyny agronomiczne, wagi, okulary, zegarki, instrumenta muzykalne, ekipażki, wagozy, okręty, materiały piśmienne, nici bawelniczne, jedwab, fabrykaty jedwabne, wena, przędza bawelnicza, powrozny, miechy z juty i płótna, płótno, batyst, koldry, sznurki, wstęgi, tiule, koronki, bielezny i ubiory, kapelusze damskie i męskie, czapki, parasole, guziki, pióra, perły szklane, przedmioty galanteryjne i toaletowe, proch.

Taryfa maksymalna podwyższa dalej clo o 20 proc., mianowicie na towary następujące:

Ryz, jarzyn, winogrona, anyż, kminek, orzechy, musztarda, laur, cykorya, kawa, kakao, tabaka w liściach, miód, młódzie, sok owocowy, ocet, mięso, sztuczne nawozy, poduszki, materace, gąbki, tuszowe, skóry, futra, drzewo, rośliny suche i świeże, materiały budowlane, cegły, towary garncarskie, kwas karbolowy, kolofonium, asfalt, petroleum, olej terpentynowy, borax, arsenik, opium, perfumy, lak, kreda, indigo, cochennille, surowe żelazo, blacha, stal,

maskować się zawsze i wszędzie — tylko nie wtedy, gdy chodziło o pospolity wykręt, gdy posadzano go o coś brzydkiego, niegodnego mężczyzny tej siły i prawości charakteru, jaki sobie za ideał stawiał; a w tym razie czuł się jeszcze bardziej przyściśniętym do muru, że nie mógł sobie w duszy przyznać, iż jest bez cienia winy. Roman podobnym był poniekąd do wirtuozoficisty, któremu wetknięto w rękę sielską fajarkę i grać na niej kazano.

— Jak Bóg na niebie, nie zagram.. nie umiem, nie potrafię; cała moja istota temu się sprzeciwiała!

A jednak zagrał. Bo i cóż zresztą miał uczynić? Wolał skłamać, niżeli niepokoić poczciwą żonę szczerem wyznaniem o usiłowaniach Stefania, które ostatecznie spełzły na niczem; wolał więc kłamać, ale uczynił to tak niezgrzeźnie, tak bijąc o tory, że niejedna pańsonarka, przypatrzawszy się tej scenie z boku, załamałaby nad nim ręce ze wstydu i grozy, i zawolała:

— Niedołęgo!.. toż ja daleko lepiej niż ty wykręcać się potrafisz.

Wnet zagadła Leszek o czym innym, babunia zrobiła złośliwem doktorowi jakąś uwagę o niestósowności wyrażenia, stąd wywiązała się mała sprzeczką, i można było przypuścić, że pobyt Romana u Warwiczów poszedł w niej,amięć, a toli smutek na twarzy Janki i mars na obliczu jej męża przeczyły cokolwiek przypuszcze...

— Bądź co bądź, oboje nie chcieli widocznie poruszać więcej tego tematu, gdyż milczeli zawzięcie.

Na nieszczęście, i źęcie. Wnet zagadła Leszek o czym innym, babunia zrobiła złośliwem doktorowi jakąś uwagę o niestósowności wyrażenia, stąd wywiązała się mała sprzeczką, i można było przypuścić, że pobyt Romana u Warwiczów poszedł w niej,amięć, a toli smutek na twarzy Janki i mars na obliczu jej męża przeczyły cokolwiek przypuszcze...

— Bądź co bądź, oboje nie chcieli widocznie poruszać więcej tego tematu, gdyż milczeli zawzięcie.

Na nieszczęście, i źęcie. Wnet zagadła Leszek o czym innym, babunia zrobiła złośliwem doktorowi jakąś uwagę o niestósowności wyrażenia, stąd wywiązała się mała sprzeczką, i można było przypuścić, że pobyt Romana u Warwiczów poszedł w niej,amięć, a toli smutek na twarzy Janki i mars na obliczu jej męża przeczyły cokolwiek przypuszcze...

— Bądź co bądź, oboje nie chcieli widocznie poruszać więcej tego tematu, gdyż milczeli zawzięcie.

Na nieszczęście, i źęcie. Wnet zagadła Leszek o czym innym, babunia zrobiła złośliwem doktorowi jakąś uwagę o niestósowności wyrażenia, stąd wywiązała się mała sprzeczką, i można było przypuścić, że pobyt Romana u Warwiczów poszedł w niej,amięć, a toli smutek na twarzy Janki i mars na obliczu jej męża przeczyły cokolwiek przypuszcze...

— Bądź co bądź, oboje nie chcieli widocznie poruszać więcej tego tematu, gdyż milczeli zawzięcie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(73)

MASKA.

POWIEŚĆ WSPÓLCZESNA

przez Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 145.)

— Ach, kocisko nieznośne, bodajże cię! — zawołała z pasją i potrąciła faworytkę nogą, powróciwszy zaś do Romana, chciała uisnąć na dawnym miejscu. Tymczasem on zapiął surdut, uklonił się i rzekł:

— Daruję pani, muszę już wracać do domu. W ciągu ostatnich kilku sekund zmienił się odrazu do niepoznania. Był znów zimny, spokojny, obojętny, jak zwykle, i zwykły charakterystyczny uśmiech igrał mu na ustach.

— Jak to, już!

— Tak, muszę wracać. Janka pewnie niepokoi się bardzo. Zegnaj cię, kuzynko... A gdy Maryan wróci z polowania, rącz mu oświadczyć, że jeżeli ma do mnie jakiś interes, to niechaj zajrzy sam do zamku.

Rzekłszy to, opuścił pokój. Stefania stała jeszcze chwilę w niemiej bezwładności, wreszcie rzuciwszy się na fotelik, poczęła ze wściekłością szarpać na sobie koronki.

W zamku niepokojono się o Romana. Rozpazana burza, miotająca setki błyskawic, grom po gromie i strugi deszczu, szalała na kilka mil dokoła.

Przy nakrytym stole do kolacyi siedziała wy-

mosiądz, aluminium, nikiel, ołów, cyna, szyny, cacionki drukarskie, fabrykaty z ołowiu i cynku, płyty, papier, wata itd.

Jeżeli jakiegokolwiek z europejskich państw, które Rosji nie przyznaje prawa najwyższego uprzywilejowania, wprowadza do Rosji towary po za europejskiego pochodzenia, to towary te opłacają cło według taryfy zwyczajnej z dodatkiem 15 procent. W kwestyi pochodzenia towarów z krajów, które w obec Rosji używają praw najwyższego uprzywilejowania; należy przedłożyć rosyjskim urzędom celnym świadectwa konsułów rosyjskich, albo inne dokumenta, których ministerstwo finansów żąda. Ustanowienie czasu, w którym maksymalna taryfa w życie wchodzić zaczyna i oznaczenie krajów, przeciw którym zaprowadzona zostanie, pozostawione jest rozważeniu ministra finansów w porozumieniu z ministrem spraw zewnętrznych po zasięgnięciu przyzwolenia carskiego.

Z sejmu pruskiego.

Izba Panów.

Berlin, 27 czerwca.

O godzinie 12 1/2 zagajono posiedzenie. Członkowie uczcili przez powstanie z krzesel pamięć zmarłego członka Izby Panów, s. p. hr. Bnińskiego. Następnie przystąpiono do obrad nad projektem, dotyczącym przekazywania podatków. Komisja wnosi przez swego referenta, barona Landsberga, o przyjęcie tego projektu podług uchwał Izby poselskiej.

Hr. Königsmark wnosi poprawkę, żądając, aby odbierający sumę ablicyjną z podatków gruntowych, nie potrzebowali jej zwracać. Ta poprawka upadła, bo tylko 20 członków za nią się oświadczyło, poczem przyjęto cały projekt podług uchwał Izby poselskiej.

Następne posiedzenie wyznaczono na jutro, godzinie 12. Ustawę szkólną i uzupełniającą ustawę podatkową, stawiono na porządku obrad jutrzejszych.

Koniec o godzinie 4.

Izba poselska.

Berlin, 28 czerwca.

Po uczczeniu przez powstanie pamięci zmarłego posła Bartha, przystąpiono do obrad nad ustawą wyborczą, zmienioną przez Izbę Panów.

Poseł dr. Buchem oświadczył się stanowczo przeciw przyjęciu tak skorumpowanej przez Izbę Panów ustawy, któryby w tej formie była pogwałceniem praw stanu średniego i niższego. (Bardzo słuszenie! w centrum; zaprzeczenie na prawicy.) Jeżeli mówimy o podniesieniu warstw niższych, to pragniemy tego szerzej — powiada poseł — a pragniemy także przez ustawę wyborczą i przez wybory w ogóle, a tego warunku nie ma w tej przez Izbę Panów zmienionej ustawie, dla tego jej też przyjąć nie możemy. (Ożywione oklaski w centrum i na lewicy. Sykanie na awanturę.)

Poseł hr. Limburg z Stirum przemawia za projektem, a poseł Rickert oświadcza się w imieniu swego stronnictwa przeciw projektowi. Ostatecznie przyjęto tę ustawę całkiem przeciw głosom centrum, Polaków i postów wolnomyślnych.

Następnie przyszedł pod dyskusję wniosek posłów duńskich Lassena i Johannsena, żądających w myśli petycji ich ziomeków, aby w szkołach gmin, w których kościołach jest używany język duński, uczono dzieci religii w języku duńskim, a nadto przynajmniej dwie godziny tygodniowo przeznaczono w szkołach na naukę języka duńskiego.

Komisja wnosi o przejście nad tą petycją do porządku obrad.

Po długim przemówieniu posła Lassena, uzasadniającego ten wniosek, zabrał głos poseł nasz p. radca Moty, popierając ten wniosek. (Przemówienie naszego posła podamy, skoro nas dojdą zapiski stenograficzne. Red.)

Poseł dr. Rintelen oświadcza się w imieniu centrum za tą petycją, gdyż tylko nauka religii w języku ojczystym dziecku udzielana, może uszlachetnić jego serce.

Komisarz rządowy Koepke zaprzecza, jakoby rezultaty w szkołach północno-szlacheckich były ujemne. Wszyscy komisarze rządowi, zwiędzający te szkoły, wyrazili się bardzo korzystnie o tych szkołach. Nie widać też upadku moralności, z tych względów wnosi p. komisarz o oddalenie petycji.

Poseł Letocha uprasza wszystkie stronnictwa, popierające centrum w sprawach szkolnych, o przyjęcie wniosku posłów duńskich.

Za wnioskiem oświadczyli się: centrum, Polacy, obaj postowie Duńczy i kilku wolnomyślnych. Wniosek upadł.

Jutro przychodzą pod obrady sprawy rachunkowe (wniosek Eckelsa).

Koniec o godz. 3.

Sprawa Morskiego Oka.

Z Wiednia piszą do „Czasu“:

Spełniając uchwałę Koła poselskiego polskiego, powziętą jeszcze w marcu r. b., prezes tegoż Koła, delegat p. Jaworski i delegat p. Chrzanowski byli dnia 14 b. m. u przebywającego tutaj podczas obrad Delegacji prezesa ministrów węgierskich, p. Aleksandra Wekerlega, aby mu przedstawili sprawę naruszenia przez Węgrów granicy galicyjskiej w Tatrach przy Morskim Oku. Delegaci wymienieni, po krótkim przedstawieniu prawnej strony tej sprawy, przyczem wskazali, że nie idzie tu wcale o to, czy te grunta zakwestyonowane należą do ks. Hohenlohego, czy do hr. Zamoyskiego, bo ten spór prywatny rozstrzyga sądy kompetentne, ale o to, że całe Morskie Oko i wszystkie przyległe mu grunta po północnej stronie wszystkich tatrzańskich należały od wieków do Polski i należą teraz do Galicji — zwrócili uwagę naczelnika rządu węgierskiego na polityczną stronę tej sprawy, na oburzenie, wywołane w narodzie polskim przez rozszerzenia węgierskie do własności połowy Morskiego Oka i okolicy przyległej i przez kroki dążące do zmiany

granicy odwiecznej między krajem polskim a węgierskim.

Prezes ministrów przedwzrostkiem podziękował uprzejmie delegatowi polskiemu, że się do niego uścił w tej sprawie, gdyż rząd węgierski pragnie utrzymać jak najlepsze stosunki z Polakami; wprowadzić nie zna dokładnie tego sporu granicznego, bo sprawą tą zajmował się dotąd wyłącznie minister sprawiedliwości p. Szilagy, ale on także będzie się starał o rychłe i sprawiedliwe jej załatwienie.

Proces ks. Stojałowskiego.

Kraków, 23 czerwca.

Dzisiaj w dalszy ciąg rozprawy omawiano artykuły: „Galicyjska, czy austriacka sprawiedliwość“ oraz artykuł: „Pan starosta-satrapa w Lisie“. Oskarżony twierdzi, że pisząc ten artykuł, opierał się na listach włościan, że zalecał rozpatrzenie sprawy tych włościan w sporze o pastwisko między gminą a dworem władowym wyższym, nawołując je, by działały w myśl znanego z łagodności i dobrego serca Monarchy. Jakże więc mogli podburzać włościan przeciw władzom, dworowi i N. Panu? Podniósł tylko, że starosta był na obiedzie u pana Żurawskiego. Dalej stwierdzają akta...

Przewodniczący. Cały ten artykuł tego jest podburzający. A co akta twierdzą, to ja zakomunikuję. P. przewodniczący stwierdza, iż włościanie nie mieli w tym przypadku siusznosci, bo wyrok sądu utrzymał w posiadaniu pastwiska właściciela p. Żurawskiego w Myczkowcach i przyznał, że włościanie naruszyli go w posiadaniu.

Oskarżony prosi o odczytanie motywów wyroku; one wskazują, iż wyrok niezgodny jest z motywami. Motywa te czytał oskarżony i one zrobiły na nim wrażenie, iż włościanie mają siusznosci.

Obronca adwokat dr. Lewartowski stawia formalny wniosek o odczytanie motywów.

P. prokurator stwierdza, iż wyrok przeszedł wszystkie trzy instancje i nigdzie zmieniony nie został. Świadczy to najlepiej o jego siusznosci. Wobec tego zbytecznym jest wyjaśnienie, jakie są zapatrywania ks. Stojałowskiego na motywę.

Oskarżony prosi o odczytanie motywów, bo na ich podstawie wolał on, by władze wyższe w rzeź wglądnęły. Do takiego nawoływania każdy redaktor ma prawo i nie damy sobie wziąć tego prawa, bo inaczej nie byłoby redaktorami. Zresztą dla miłej zgody, jeżeli z gminą ma być dobre szlachcice jeżeli ma mieć zaufanie ludu, lepiej było ten mały kawałek odstąpić gminie dobrowolnie.

Przew. Tu nie idzie o szlachcica i darowiźnę, tylko o fakta.

P. prok. Gdyby nawet był złym wyrok pierwszej instancji, to p. starosta, jak długo ten wyrok był prawomocny, musiał go przestrzegać i ztąd żadnego zarzutów stronnictwości robić mu nie można.

Na tem przerwano rozprawę. Dalszy ciąg po południu.

Kraków, 24 czerwca.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy odczytano kilka pomniejszych skonskowanych artykułów ks. Stojałowskiego, objętych oskarżeniem.

Dzisiaj zaczęto czytać broszurę o 12 stronach swo majori, zatytułowaną: „Vor das Weltgericht.“ Jest to rzecz, grająca najwydatniejszą rolę w oskarżeniu. Po odczytaniu broszury ks. Stojałowski dawał szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie.

Jeszcze czytane będą akta sądowe, odnoszące się do kar na niego nałożonych. I tu także dawane zapewne będą obszerniejsze wyjaśnienia.

Po odczytaniu tych materyałów nastąpi dopełnienie zamknięcia postępowania dowodowego, a koniec rozprawy oraz werdykt przysięgły postąpić mogą w poniedziałek lub wtorek.

KOESPONDENCYJE.

Wiedeń, 26 czerwca.

(Humbug. — Oryginał zbrodniarza.)

(Humbug.) Publicystyka młodoczeska powtarza ten sam humbug, za pomocą którego oklamywała ludność czeską 25 maja. Wtedy zapewniała, że konserwatyści i Polacy zaprotęstują w delegacji przeciwko wykluczeniu Młodozdechów z komisji. Konserwatyści nie tylko nie zaprotęstowali, lecz najwybitniejszy ich reprezentant ks. Alfred Windischgrätz bardzo energicznie poskramał wybrki mówców młodoczeskich, a hr. Ledebour uroczyście zapewniał, że nigdy konserwatyści nie ulegną prawdom młodoczeskim. Co zaś do Polaków, to hr. Badeni powiedział Młodozdechom, że roku przyszłego Polacy zachowają się tak samo, jak się zachowali 25 maja. Teraz znowu iluzjonisci młodoczescy szumnie wygłaszają, że ani Polacy, ani klub konserwatywistów nie będą głosowali za zapowiedzianą nowelę co do tworzenia sądów okręgowych. Zapewnienia te okazały się równie czerniem, jak owe z 25 maja. Do Młodozdechów można zastosować słowa, które król Lear wypowiada do pozbawionego ócz Gloucestra:

„Każ sobie prawić czy szklane i udawaj, jak licho polityk, że widzisz rzeczy, których nie widzisz.“

Na prawdę te manewry młodoczeskie mają tylko ten cel: przeszkodzić wytrzeźwieniu ludności czeskiej i wpajać w nią przesąd, że bądź co bądź, inni dostarczą jej pomocy. Tymczasem nikt, a najmniejsi Polacy nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za radykalne ekstrawagancje młodoczeskie. My pragniemy gorąco zachować względnie rozszerzy autonomii Galicji, ale też zapowiedziana nowela nie ograniczy wcale praw sejmów, lecz tylko uniemożliwi nadużycie tego prawa przez anarchiczną mniejszość. Od nas najmniej można się spodziewać, abymy występowali w obronie liberum veto warszawskiej mniejszości sejmowej.

W tej chwili zresztą cały Wiedeń zajmuje się arcyciekawą figurą oryginalnego zbrodniarza — 22 letniego byłego czeladnika tapierskiego, Alojzego Groschla, urodzonego w Maryborzu styryjskim, ale przebywającego od 3 roku swego życia w Wiedniu.

Groschl stał się specjalistą włamywania się do pomieszczeń, których właściciele przebywali na wsi. Dotychczas śledztwo wykazało mu 7 takich łupieństw z r. b. i z roku zeszłego — ale zdaje się, że swoje operacje rozpoczął już w r. 1891. Od innych zbrodniarzy ten rafinowany młodzieniec różni się tem, że kwoty, otrzymane w lombardach za zabrowane przedmioty, natychmiast zamieniał na akcje i renty, które z wzorowym porządkiem składał w nabytym w tym celu żelaznej kasie. Najwięcej obłowił się w pomieszczeniu hrabiny Kannity i rentiera Pfeiffera. Znajdowano w pomieszczeniu Groschla walory w kwocie 4000 fl., nadto cały magazyn zabrowanych a nie zastawionych jeszcze klejnotów, koronek, kobierców i — książek, bo Groschl systematycznie zabierał drogie książki, które potem sprzedawał w antykwariatach. Pospolici zbrodniarze po dokonaniu szczęśliwiej operacji oddają się hulaltce. Groschl nie czynił tego, żył stosunkowo skromnie i widocznie systematycznie zbierał kapitalik — na starość.

Przed kilku miesiącami zareczył się z uczciwą panią, a równocześnie skwapliwie notował w pugilaresie numerami kamienic o zastawionych oknach, których wiec lokatorowie przebywają na wsi i którym zamierzał poświęcić swe przyszłe ekspedycje.

Szczęśliwy traf wprowadził policję na trop zbrodniarza. W pomieszczeniu p. Pfeiffera, gdzie Groschl dokonał ostatniego rabunku (22 czerwca) pomiędzy czystą bielnią właściciela znalazono parę brudnych mankiet, oznaczonych w środku cyfrą 3824. Natychmiast policja we wszystkich cyrkulach zarządziła rewizję we wszystkich pralniach, aby się dowiedzieć, które z nich oznacza bielnię tak wysoką cyfrą? Tą drogą na przedmieściu Doebliugu trafiono do właściwej pralni a ztąd do właściciela owych mankiet — Groschla.

Niemcy.

* Berlin, 27 czerwca. Cesarz wziął dziś udział w wyścigach morskich w S. Heilmünde.

— Znosi się na wojnę celną między Niemcami a Rosją. Taki horoskop stawia przynajmniej dobrze zwykle informowane pismo północne „Hamb. Korresp.“ — Organ ambasadorów niemieckich „Post“ radzi, aby do 7,50 m. podwyższono cło zbożowe od podwójnego centnara, a nadto zaleca to pismo jeszcze dalsze represalia przeciwko Rosji.

— Stöcker nie został wybrany w Siegen, który to okręg przez kilka lat reprezentował. Te porażki zawiadza Stöcker katolikom, których na jednym zebrań przedwyborczych ciężko obraził. Mówiąc bowiem niepoehlebnie o sprawach katolickich, dotknął także wizyty cesarza niemieckiego w Watykanie i podarunku, jaki cesarz ofiarował Kardynałowi ks. Ledóchowskiemu. Mówiąc o tym podarunku, powiedział Stöcker, że cesarz byłby lepiej zrobił, gdyby zamiast zlotej tabakierki dał był Kardynałowi Ledóchowskiemu biblię luterską. — To obrzydliwy katolizm, który przy wyborach odplacił się Stöckerowi za tę jego nietaktowność. — Nad klęską Stöckera ubolewają pisma stojące bliżej tego pozas. kazańdział nadwornego, który jest teraz także pozas. postem do parlamentu.

Włochy.

* Z Watykanu. Z kół watykańskich piszą do „Pol. Corr.“: Powodzenie, jakie odnieśli przy ostatnich wyborach do rad miejskich we Włoszech, przedwzrostkiem zaś w Turynie, Medyolanie i Rzymie kandydaci stronnictwa katolickiego, uważają w kołach watykańskich za objaw świadczący bardzo wymownie o usposobieniu ludności. Godnem największej uwagi, pod względem liczebnym i moralnym jest zwycięstwo w Rzymie, gdzie z wyjątkiem jednego przeszli wyłącznie kandydaci przychylni dla Kościoła. W części należy to przypisać tej okoliczności, że bardzo wielu umiarkowanych liberałów wstrzymało się od głosowania, chcąc tym sposobem zaprotęstować przeciw inwazyi agitatorkiego wolnomularstwa. Lista liberalna w Rzymie składała się faktycznie z samych głośnych wolnomularzy i antyklerykalnych. Ludność zaś Rzymu należy po większej części do kierunku *juste milieu* i wstrętne są jej wszelkie skrajne hasła. Z tego też powodu albo wstrzymała się zupełnie od wyborów, albo też głosowała na listę katolicką, której kandydaci składają się przeważnie z uczciwych i umiarkowanych osobistości. Takie same uwagi następcą także wynikły wyborczy w Turynie. Słowem, dokonane wybory są protestem przeciw wojowniczości i sekularizmowi antyklerykalizmu.

Szch perski przysłał Papieżowi serdeczne gratulacje jubileuszowe; pisze on między innymi: „Upraszamy Waszą Świątobliwość, nie zapomnijcie o nas w Waszych modlitwach, które Bóg zawsze wysłuchuje, i prosicie Go zarazem, żeby jeszcze bardziej ścieśnić łączące nas węzły przyjaźni.“

Zapewniają, że projekt ustawy, według której ma być ślub kościelny dawany dopiero po cywilnym, nie będzie już wniesiony na bieżącej sesji.

Telegramy.

Paryż, 27 czerwca. Według ostatnich wiadomości z Bornemouth, Korneliusz Herz nie umarł, lecz jest umierający.

Paryż, 27 czerwca. Izba po przeprowadzonej dyskusji uchwaliła projekt ustawy o ponownym przyjmowaniu podoficerów.

Senat uchwalił po kilkominutowej dyskusji projekt ustawy o reformie podatku od napojów spirytusowych.

Paryż, 27 czerwca. Wczoraj otwarty tu został kongres międzynarodowego związku kryminalistów.

Paryż, 27 czerwca. Markiz Morès został wczoraj konfrontowany z Nortonem w gabinecie sądu śledczego. Markiz Morès oświadczył, że przed sądem przysięgłych dowiedzie autentyczności swoich dokumentów.

Paryż, 27 czerwca. Izba deputowanych postanowiła papiery p. Millevoye wręczyć sędziemu śledczemu. Następnie uchwaliła Izba prawo o kadrach bez debaty; prawo to spowoduje wydatek 57 milionów.

Paryż, 27 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministerjalnej, które się odbyło pod przewodnictwem Carnota, postanowiono zaciągnąć rezer-

wistów dopiero dnia 5 września, aby mogli wziąć udział w wyborach dnia 20 sierpnia i w ściślejszych wyborach dnia 3 września.

London, 27 czerwca. Biuro Reutersa donosi, że w Mece umarło wczoraj 999 osób na cholera.

London, 26 czerwca. Buenos Ayres donoszą, że minister sprawiedliwości, minister wojny i szef policji podali się do dymisji. Nowy gabinet będzie składał się z następujących osobistości: Avellana, finansy, Palegrini wojny, Quirino Costa sprawy zewnętrzne, Garcia sprawiedliwość, Cane sprawy wewnętrzne.

Tulon, 27 czerwca. Wczoraj w mieście umarło 5, a w okręgu podmiejskim 3 osoby na cholera.

Rzym, 27 czerwca. Wczoraj o godz. 6 wieczorem odbył się pojedynek na pałazie między deputowanymi Aprie i di Belgiojoso. Ten ostatni odniósł lekką ranę.

Madryt, 27 czerwca. Izba uchwaliła traktat handlowy z Szwajcaryą, Holandją i Szwecją.

Rada ministerjalna postanowiła usunąć z urzędu gubernatora Tarragony, ponieważ tolerował on tutejsze rozruchy.

Praga, 27 czerwca. Miejscowość Honau w Czechach spaliła się zupełnie, 3 ludzi znalazło śmierć w płomieniach.

Berlin, 27 czerwca. Izba karna skazała Ahlwardta na trzy miesiące więzienia za obrażenie pruskich urzędników w ogólności, a w szczególności urzędników ministerstwa sprawiedliwości. Obrazy tej dopuścił się w mowie, którą wygłosił w Essen.

Mały feleton.

Braterska miłość.

Chciała być jego „siostrą“ i przyznawała się do tego szerzej, nie mogąc pojąć dla czego „miłość braterska“ tak jest ośmieszana we wszystkich powieściach. Upierała się przy swoim, powtarzając, iż pomimo wszystkich według jej zdania, najmiliej brni wyraz „siostra“. Sto pociech było z nią z tego powodu.

Tak przynajmniej myślał Frank Faverley — jedyny syn i spadkobierca pułkownika Faverleya, który jednak nie wszedł w ślady ojca i został adwokatem. Z tego powodu na drzwiach jego mieszkania znajdowała się metalowa deseczka z nazwiskiem i wymienieniem profesji, w mieszkaniu jednak nie było dotąd ani jednego klienta. W oczekiwaniu na nich Frank próbował pisać poematy i romansy, ale ani jedno z tych zajęć nie przynosiło mu najmniejszego dochodu i nie powiększało tych 300 funtów, jakie otrzymywał od ojca. Frank nachł z zapalem chodził do teatru, czego rezultatem było postanowienie zostania aktorem.

— Komedjantem? — czerwony z gniewu zawołał pułkownik, oszołomiony niespodzianym wyznaniem.

— Oczemuzby nie? Przecież to nie gorsza od innych profesy! Wiesz ojczu, iż w teatrach amatorskich miałem niemałe powodzenie, a potem dla czego nie miałbym zarobić jakich czterdziestu lub pięćdziesięciu funtów na tydzień.

— Nie mam ci nic więcej na to odpowiedzieć, tylko że jesteś skończony osiel... Matka twoja, gdyby była żywa, rozchorowałaby się ze smartwienia!

— To jeszcze pytanie... Zresztą odrazu nie spodziewam się wielkich tryumfów, ale egzystować mógłbym bez troski.

— Zdaje mi się, że i teraz nie umierasz z głodu, a jako gentleman powinieneś wiedzieć, co jesteś winien swemu stanowisku.

— Cokolwiekby mi mówił, zostaną aktorem!

— W takim razie idź sobie choćby do samego djaba — zawołał stary żołnierz. — Wiedz jednak o tem, że nie dostanieś odemnie ani grosza. Radz sobie jak możesz i umiesz...

— Spróbuj... A jeżeli mi czego w tej chwili żal, to tylko, że cie nie cieszy moje postanowienie. A co do pieniędzy, to Irwing i Kean bez nich zupełnie potrafili zostać znakomitymi artystami.

Temi słowy Frank pożegnał ojca. W pugilaresie swoim miał jeszcze całe trzydzieści funtów, gdy udawał się do agenta teatralnego. Zapisawszy się, przez cały miesiąc chodził po wiadomości, ale otrzymywał tylko odpowiedź, że „engagement powinno lada dzień nadejść“. Po miesiącu zapisał się u innego agenta, który znów utrzymywał, iż w sferach teatralnych interesa idą właśnie nader ospale... Tymczasem pułkownik, dotrzymując słowa, nie przysłał ani grosza. Położenie przyszłego aktora stawało się krytycznym, wziął się tedy do podawania ogłoszeń i nakoniec po wielu trudach znalazł to, czego szukał.

Trupa miss Molly Melton nie błyszczała talentami, ale młode sily, pragnące pracować, pod jej kierunkiem nabierały niemałej rutyny. Przejżdżając z jednego miasta prowincjonalnego do drugiego teatr Melton zadawał zupełnie niezbyt wybredną publiczność i trupa mogła związać koniec z końcem. Frank miał powierzchowność przyjemną i porządną garderobę, zaangażowano go więc na rolę statystów z pensją 18 szylingów na tydzień. Udawał tedy na scenie „spacerujących gentlemanów“ i „młodzień z dobrego domu“, dla których przyzwolta odzież była warunkiem *sine qua non*. Co prawda, nie było to bardzo mitem dla Franka, pocieszał się atoli wspomnieniem, iż Irwing i Kean także początki mieli trudne. Koledzy przypadli mu dosyć do smaku, szczególnie zaś, zaraz na pierwszej próbie podobała mu się młoda blondynka, której położenie było podobne do jego położenia, z tą różnicą, że matka nie bronila jej wejść na scenę. Było to stworzenie nadzwyczaj miłe i żywe, wesole a skromne. Nie darmo też nosiła imię Margarity. Dla przyzwolności mieszkała z nią jedna z sióstr, podczas gdy druga znajdowała się przy matce, by ta nie tęskniła zbyt długo bez swojej Maggy.

Po mału Frank tak się zaprzyjaźnił z Maggy, że pseudonim jego Montgomery wydał mu się nadzwyczaj miłym, gdy wychodził z jej purpurowych ustek, a siostra jej Emma nie psuła w niczem harmonii, jaka zapanowała pomiędzy dwójm młodych ludzi. Siostry każdego dnia chodziły na spacer,

a Frank zawsze spotykał się z nimi. O ile można było sądzić z powierzchownych oznak, nie miały one nic przeciw temu, a niektóre bardziej przenikliwe oczy zauważyły w obejściu się z nim Małgorzaty naturalność i ponafalność siostrzana. Małgorzata sama była przekonana najmocniej, iż uczucie to najbardziej jest siostrzana. Przyjaźń jej pozabawiona była wszelkiego wyrachowania. Nie mogła liczyć na jego talent sceniczny (tem więcej, że go nie posiadał), a tego, że należy do dobrej i zamożnej rodziny, nie podejrzewała zupełnie.

— Doprawdy — mówiła nieraz Maggy — byłabym zadowolona nad wyraz, gdybyś pan był moim bratem. Ja i moje siostry zawsze chcieliśmy mieć braci, ale życzeniu naszemu nie stało się zażość...

— Teraz jednak może się ono urzeczywistni — zauważył Frank.

— Serdecznie dziękujemy, ale to nie wszystko jedno...

Frank po tej odpowiedzi wydał się zasmuconym, Maggy więc pospieszyła dodać:

— Więc pan myśli, że ja jestem bez serca?

— Jakoś na to wychodzi... Widać pani wszystko jedno czy ja istnieję na świecie, czy nie...

— Ależ nie... Mnie nie jest zupełnie wszystko jedno... Ja nawet kocham cię Montgomery, kocham jak brata, nie gniewaj się tylko na mnie.

Ma się rozumieć, iż Frank pospieszył z zapewnieniem, iż wcale się nie gniewa i z taką pieśczęcią ścisnął jej rączkę, tyle powiedział jej dobrych i miłych rzeczy, że się uspokoiła zupełnie.

Od tego czasu trudno byłoby dla Maggy znaleźć lepszego, bardziej uległego i poświęcającego się brata. Zaledwie jednak ich stosunki tak się ułożyły, gdy w duszę Małgosi zakradała się zaczęła wątpliwość. Czyżby to być mogło, żeby on podobał się jej tylko o jak brata, a nie inaczej?

Tak przeszło kilka miesięcy, dopóki nie spotkał go cios daleko jeszcze cięższy. Z powodu jakichś wydarzeń rodzinnych krewni Małgosi wezwali ją do siebie... Smutek, jakiego nie starało się ukryć dziewczę przy rozstaniu, zaniepokoił Franka.

— Czy nie mógłbym być pani w czym pomocnym?

— Oh nie, dziękuję — odpowiedziała, uśmiechając się smutnie.

Przed odjazdem Frank zapytał, czy nie może jej pocałować na pożegnanie. Dziewczę odpowiedziało mu z wyrzutem, że przecież sam nie chciał być jej bratem... Rozstał się w lipcu, a w wrześniu podróż trupy Melton miała się skończyć. Na tydzień przed terminem Frank odebrał list jakiś i ucieszył się mocno, myśląc, iż pochodzi on może od Maggy. Był to jednak list od ojca, który pierwszy przerywając milczenie, uczynił pierwszy krok do pojednania. List ten brzmiał jak następuje:

„Mój drogi chłopcze!

Zupełnie niespodziewanie dowiedziałem się od pewnej osoby o adresie pana Montgomery. Zgadzałem się, że mógłś nazywać mnie srogim i upartym, ale zdaje się, że i ja mogłem się na ciebie rozgniewać. Jakkolwiek bądź, przyjeżdżaj do mnie po staremu i pogodzimy się. Muszę cię atoli uprzedzić, iż w domu spotka cię niespodzianka. Oczekiem się i chciałbym, żebyś mi powiedział. Mamocho twoja, daleko młodsza odemnie, wcale nie wygląda na wiedznię, albo też ludożerczynię. Zdaje mi się, że będziecie żyć w zgodzie. Na kosztą podróży gotówkę posyłam.”

Frank został oszłomiony prostrą podobną wiadomością, to też czempredny podał do rodzinnego gniazda.

Dom kąpał się w potokach promieni słonecznych, gdy marnotrawny syn wchodził w jego progi, wesółym uśmiechem odpowiedział na ukłon starego sługi i pobiegł na piętro wprost do ojca. Ten spotkał go na progu pokoju i obaj milcząc ścisnęli się za ręce, podczas gdy niespostrzeżenie dla Franka z poza okazałej figury pułkownika wychyliła się wysmukła kibić dziewczęca, w którym nagle niedoszły następca Keana poznał swoją Maggy.

Przerazony, w najwyższej obawie stał nieruchomo i jakby we śnie widział, że ojciec jego obejmując ją w pół i coś z uśmiechem do niej szeptając, na co mu ona odpowiada również z uśmiechem. Nagle drzwi otworzyły się znnowu i do Franka zbliżyła się inna Maggy, mająca już lat czterdzieści parę, a ojciec wskazując ją, powiedział:

— Eleonoro, oto nasz chłopiec.

Tu już Frank oknał się cokolwiek z osłupienia i śmiał się wraz z innymi z mistyfikacji, jaką mu wyprawiono, a wkrótce z nowym swoim położeniem oswoił się zupełnie. Dla Małgosi wszakże okazało się to trudniejszym.

To też pewnego razu (a było to o zmroku w cudny dzień majowy) przyznała się Frankowi, który stale nazywał ją swoją siostrą, ukochaną siostrzyčką, że w miłość braterską nie wierzy...

Wtedy i Frank z kolei oświadczył, że i on od dawna już myślał tak samo.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Fornia, środa, 28 czerwca.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Doniesienia urzędowe. Dzisiejszy „Reichsanzeiger“ donosi urzędowo: sekretarz stanu, Kardynał Mariano Rampolla del Tindaro w Rzymie otrzymał order czarnego orła.

* Denuncyacja. A raczej aż dwie denuncyacje zamieszcza środowo „Posener Tageblatt“. Bięgłość „blattu“ poznańskiego w tem rzemiośle mieliśmy sposobność niejednokrotnie już podziwiać, ale „blatt“ zapewne z przyzwyczajenia do błogich czasów bismarckowskich „vient toujours à ces premiers amours“ i zdobywa laur po laurze. Jakiś pokatny pismak z Wrześni udaje się pod opiekę „blattu“, który udziela w swych łamach gościnności następującej powiastce: Jest wioska Biechowo, własność komisji kolonizacyjnej, rozkolizowana między katolickich Westfalczyków; uderzająco wielka liczba głosów pada tam w dniu 15 na katolika-Polaka p. Dziembow-

skiego. Bismarckowie strzygą uszami, szukają „przy czyn“... „Szukajcie a znajdziecie“ i oto znaleźli, bo oto buntownicze duchowieństwo polskie umaczalo tu ręce. Ksiądz proboszcz Jasiński, pasterz owej parafii pozwolił sobie agitować poprzednio osobicie (?) na kandydacie katolika i biedni ludkowie, bojąc się „o zbawienie duszy“, bez świadomości czynu? poddawali kartki na p. Dziembowskiego. Królewska (?) komisja kolonizacyjna — wola pismak — powinna więc jeszcze, niż dotychczas, baczyć na zachowanie kolonistom narodowości niemieckiej, trzymać od nich zdaleka wszelkie zakusy polonizacyjne. — Tyle korespondent. Zaczyn „blatt“ pozazdrościł mu zaszczytu bezpośredniego denuncyatora, więc opowiada historię o Lesznie. Tam oto ks. proboszcz Tusch wzywa „ognistą“ proklamacyją katolików niemieckich do oddania głosu na katolika pana Chłapowskiego. — I tamtejszym katolikom niem. odmawia „blatt“ samodzielnego zdania, uważając ich jako „Stimmvieh“ (niech sobie ci panowie z Niemców katolików, którzy kuteją za tutejszymi strebrami, spamiętają tę obelgę! Przep. Red.).

W rezonującym tonie rozwodzi się dalej denuncyatorski organ o tem „wcale nie pięknym urzędzeniu“, że duchowni nasi biorą udział w agitacji wyborczej. Miły Boże, jaka to szkoda, że panowie od „blattu“ nie mogą wydać nowej konstytucji, która by odbierała prawa obywatelskie duchowieństwu! Czemuż panowie nie podnosicie krzyku oburzenia, ilekroć jaki karyerowicz agituje, a wolicie „gore“, gdy ksiądz, który przecież tak samo prawo posiada do działania według swego sposobu myślenia jak urzędnik, ośmieli się brać czynny udział w ruchu wyborczym?

Dalej w zapale denuncyatorskim wywraca „blatt“ fatalnego kozika, bo oto z głosowania katolickich kolonistów na katolickiego kandydata wyłącza wniosek, że niebezpieczeństwo polonizacji bliższe. — Czyż to nie śmieszne! Odwołuje się na ks. Arcybiskupa, iż tenże zalecił wyraźnie odprawianie niem. nabożeństw dla katolickich kolonistów (co słuszne!) ażeby dał rządowi dowód, że spokojnie może osadzać katolickich kolonistów. Ale powyższe zajęcia dodaje tremolando „blatt“ poznński „nie zachęcając wcale do tego“. Z tych wywlełów zbólcowych widać najlepiej, jak bardzo „blattowi“ chodzi o sprostowanie dzielnie naszych, a — choć dotychczas rząd w sprawie obsadzania kolonii wcale nie zachowywał partytetyczności — już krzyczy na trwoga. Ale jak mówi nasze przysłowie: pewne głosy nie idą pod niebiosa!

* Posiedzenie komitetu III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, odbędzie się w dniu 1 lipca o godzinie 8 wieczorem w Banku ziemskim. Osobnych wiadomości nie rozsyła.

Z polecenia komitetu Dr. Teodor Kalkstein, sekretarz komitetu Zjazdu.

* Dowiadujemy się, że kuratorzy Brajkrąjeza, na uroczyste jubileusz Augusta hr. Cieszkowskiego i III Zjazdu prawników i ekonomistów polskich, który się tu odbywać będzie dnia 11, 12 i 13 września r. b. przeznaczyły kwotę marek 800 na napisanie studjum o dziełach Suplińskiego i jego poglądach ekonomicznych. Blizsze określenie warunków konkursu, jak niemniej wybór sędziów konkursowych pozostawia kuratorom rzeczonymu Zjazdowi.

* Tegoroczna wycieczka Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 2 lipca po południu, jak zwykle w lasach żręnickim. Goście mile widziani. Zarząd.

* Spółka bazarowa wyznaczyła na wczorajszym walnem zebraniu 2000 marek subwencji dla teatru polskiego na sezon przyszły.

* Majątek Sokolow w powiecie chodzieńskim nabył od p. Rosenthala p. Lauke z Baborowa.

* Siedmiu Braci śpiących przyniosło nam deszcz obfity. Rótnik stariej daty zmarszczył się, przeczytawszy powyższą notatkę, boż znaaczy to 6—7 tygodniowy deszcz, więc — mokre żniwa. Doświadczania jednakże naukowe stwierdzają, że deszczowy dzień 7 Braci śpiących nie ma absolutnie wpływu na ukształtowanie się atmosfery w następnych tygodniach. Zresztą po dotychczasowej suszy nie zaszkodziłoby pewnie choćby — dłuższy kapuśniaczek.

* Tutejsi socjaliści zamierzają wnieść protest przeciw wyborowi p. Cegielskiego z powodu zaszyłych rzekomo przy wyborach nadużyć. Herszt ich, p. W., przechrwał się w dniu 15 b. m., że udało mu się przydybać pewnego „p...“ jak ludzimi kartki wydzierał. Agitatorzy socjalistyczni, niby uniwersalni adwokaci bronili przystępu do wyborów naszym mężom zaufania, a ktokolwiek ośmielił się nie wżadać na ich wyżyska i agitował za p. Cegielskim, podnosili krzyk na „nadużycia“.

* Dotyczy melioracji: ponieważ od 1 kwietnia b. r. urzędowo w Poznaniu drugi urząd melioracyjny na W. Ks. Poznańskie, przeto rozporządził minister, iż odda zakres prac melioracyjnych w ob. rej. bydż. wykonywać będą wyłączenie urzędnicy urzędu mel. w Bydżoszczy, prace zaś w obw. rej. poz. urzędnicy nowo wzniesionego zakładu w Poznaniu; administracyją ostatniego objął radca rej. i budow. Nestor. Kierownikiem wydziału bydżowskiego będzie od 1 lipca b. r. budowniczy rej. Fischer.

* Otwarta na nowo wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim odświeżoną została przeważnie nowymi utworami, które w ostatnim czasie z kraju i z zagranicy do Poznania przesłane zostały.

Otrzymałmymianowicie:

1) Słynnego artysty Berga z Norwegii obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający „Widok portu Lofodów w Norwegii“.

2) Andinga z Monachium obraz wielkich rozmiarów, przedstawiający wybrzeże morskie: „Wieczór w Genui“ („Abendstimmung“).

Oba te wielkie i wyjątkowo piękne płótna wystawione są oddzielnie w przedsioku teatru.

3) Rodakowskiego ze Lwowa powszechnie znany, oceniony i niejednokrotnie reprodukowany obraz historyczny wielkich rozmiarów „Wojna kokosza“.

4) Stefani Cygal — „Grajek“.

5) Teje artystki — „Portret damy“.

6) Stasiaka Sudwikę — „W kruchcie“.

7) Saskiego Sylweryusza — „Owocarka“.

8) Machniewicza Franciszka — „Portret mężczyzny“ (pastel).

9) Kotowskiego Damazego — „Ulica Siemiradzkiego w Krakowie“.

10) Jankowskiego Stanisława — „Na łowy“.

11) Wodzinowskiego Stanisława — „Portret damy“.

12) T. Losia — „Małgorzata“ (Gretchen).

13) Bierkowskiej Karoliny „Współzaświadczenie“.

14) Pani szambelanowej Anny, Stableskiej z Cera-

15) i 16) Teje artystki dwie pomniejsze akwarele:

a) Kopia z obrazu Mierysa, b) Krajobraz.

17) Brynarskiego S. — „Grobowiec Kaźmierza Wrekiego na Wawelu“.

18) Panna von Adelung z Stutgardu — „Głowa dziewczęcia“, fantazyja zatytułowana: „Mir triumf von einem Königskind“.

19) Jan Matejko — „Studium olejne“. Rzeźby.

20) Profesor Teodor Rygiel: naturalnej wielkości popiersie z brązu „Ecco homo“.

21) Marcinkowski Władysław — „Idylla“.

22) Błotnicki Tadeusz — „Portret mężczyzny“ terracota. Dyrekcyja.

* W dzień św. Piotra i Pawła ceny wstępu do ogrodu zoologicznego połowę o niższe.

* Rząd postanowił zbierać statystyczne dane do zabezpieczenia okolic nadbrzeżnych, ażeby obmyśleć środki zaradcze przeciw powodziom. Niebawem zostaną rozesłane odpowiednie formularze, których wypełnienie będzie obowiązkiem pp. właścicieli ziemskich lub ich zastępców, odnośnie magistratów, zarządów gmin, albo wydelegowanych komisji szacunkowych — rozpoznających przestrzenie, nadające się do uprawy.

* Piszą nam z Barcina: „W ostatnim numerze „Kuryera“ jest oświadczenie p. Szeborskiego, jakoby kartek i odezwo socjalistycznych nie rozosił. Oświadczenie jest niezgodne z prawdą. Czy p. Szeborski nie był w Szepeanowskiej parafii z temi pismami? Czy zapomniał o zajęciach na Rydżku z p. Burzyńskim i t. d.? Czy zapomniał, z jaką kartką szedł na wybory — to mu stelmach p. Ignatowski przypomni. Czy p. Szeborski nie wie, jak oburzeni są w parafii Barcińskiej i Szepeanowskiej, a nawet burmistrz i inni? Czy zapomniał, co wygadywał idąc z kartką „Barfusa“ o księżach i panach? — Świadkowie są! Sądzę, że to mu wystarczy do przypomniała sobie... Dlaczego nie głosował drugi raz — jak opowiadają — na Komierowskiego? A kto był z odezwą i kartką socjalistyczną u blachnierza Jakubowskiego i dawał mu te?

* Teatr polski w Inowrocławiu. W środę komedya: „Nauczytelka“.

W piątek komedya: „Flirt“.

W niedzielę obraz historyczny przez Załęgo: „Ki liński“.

* Teatr polski w Żninie. W sobotę komedya: „Kraj“.

* Teatr polski w Strzelnie. W czwartek dramat historyczny Juliana z Poradów: „Przeor Palinów“.

* Pozn. Korespondent „Czasu“ pisze: Niedawno temu odbył się 75-letni jubileusz akademii agronomicznej w Hohenheim, w Wirtembergii. Był na nim obecny z kraju naszego sędziwy marszałek, p. Stanisław Kurnatowski z Pożarowa, jako były uczeń sławnej instytucji. Dalekiego gościa podejmowano z wielkimi honorami. Król wirtenberski zaprosił go na śniadanie i sam obok siebie posadził. Rozmowa toczyła się o poprzednikach królowskich, których gość polski znał z bliska i opowiadał panującemu o nich szczegóły nieznanne z ich życia, mianowicie z pobytu we Francji i niebezpiecznym powrocie do Niemiec podczas rewolucji.

Niektóre organa prasy niemieckiej, n. p. „Reichsbote“, gorszą się jeszcze szczegółami z ostatniego pobytu cesarza w Poznaniu. Wiadomo, że cesarz wyróżniał łaskawie obecnych na obiedzie i na przedstawieniu Polaków. Niepodoobało się to w szowinistycznych kołach niemieckich, a mianowicie z ukosa patrono, kiedy cesarz po pożegnaniu osobistym z kilkoma tylko dostojnikami najwyższymi, a rycałtowym ukłoniem dla reszty, jeszcze raz zwrócił się do jednego z obecnych posłów polskich, nie tylko podał mu rękę, ale nado zapraszał do Berlina do siebie. Teraz zaś zauważono dalej z niesmakiem, że na obiad nie zaproszono wcale jeneralnego superintendenta, jakoby ujął dla wyznania „panującego“ w Niemczech.

* Naczelny prezes zezwolił na założenie nowej apteki w miejscowości Kaszczów w pow. babimojskim. Aptekarze chcą się ubiegać o powyższą posadę, nadesłać winni w przeciągu 6 tygodni do p. prezesa rejencji 1) świadectwo ukończenia studjów apt. 2) Curriculum vitae, wraz z świadectwami prowadzenia się w czasie studjów i zatrudnienia i spisem, z którego rozpoznac można przeciąg czasu, do którego wspomniane świadectwa się odnoszą. 3) Wykaz zatrudnienia i prowadzenia się po otrzymanej aprobacyi z urzędem uwierzytelnieniem. 4) Wykaz czy kandydat posiada odpowiednie środki do prowadzenia apteki. 5) Świadectwo prowadzenia się jako aptekarz od rodzinnej władzy i urzędów policyjnych z wszystkich poprzednich miejsc zamieszkania. Równocześnie pod przysięgą zeznać musi, czy posiadał już aptekę, jeśli tak było, wtedy potrzebne jest osobno pozwolenie ministra wydziału na założenie nowej apteki. Gdyby kandydat posiadał szczególne kwalifikacyje, natenczas trzeba je przytoczyć.

* W Kępnie odbyło się dnia 21 i 22 wale zebranie poznańskiego prowincjonalnego Związku Gustawa Adolfa i niemieckiego Związku Lutra. Dusza tego związku dla propagandy protestantyzmu w naszych dzielnicach są pedagogzy; począwszy od zarządu, w którym figuruje nazwisko radcy szkolnego, p. Poltego, dyrektora seminarjum Baldamusa, rektora Lehmana, a skończywszy na aranzjerze „uroczyłości“ w Kępnie, p. rektorze Roesener. Piękno to przyczynek to charakterystyki ducha panującego w szkole i oddziaływającego na dusze dzieci naszych. Również należy do zarządu p. nadburmistrz Witting z Poznania. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w polskim języku, zainaugurował je pastor Zawada z Król. Hut. Uczestniczyli również w niem wszyscy nauczyciele ewangelicy. Okoliczność, iż uważano za stosowne językowi polskiemu dać pierwszeństwo, co nastąpiło ze względu na garstkę okolicznych Polaków-protestantów, pokazuje, iż pionierzy protestantyzmu, gdy chodzi o jego propagandę, nie wahają się używać „gwary“ polskiej. Szkoda tylko, że ci sami panowie nie faworyzują języka polskiego w szkołach, w których są panami. Ba! tam przeciw protestanci-Polacy tu Polacy-katolicy, tam chodzi o utrzymanie zdolności, tu o złutnienie za pomocą germanizacyi. Raz jeszcze powtarzamy, że germanizacyja protestantyzm to jedno, kto popiera pierwsze, popiera drugie!

* Od Żnina, dnia 27 czerwca. Żnin do niedawna małe miasteczko z nieznacznym ruchem, najprzód wskutek kamiennych dróg do 5 okolic, a od kilku lat w skutek drogi żelaznej i wyniesienia do rzędu miast powiatowych, przybiera się w szatę miasta średniego. Naprzeciw dworca prezentuje się mieliznara, do której zdążają wózki ze stągwiemi mleka. Hotele się mnożą, już i drogerya w rynku się osiedliła i polski skład obuwia; jest kilka sal do zgromadzeń i przedstawień publicznych... Proszą też dwie fabryki mniejsze, zaspokajające potrzeby rolników. Pracują tu studniarze i szukają głęboko dobrego źródła, bo dotychczasowe studnie niekoniecznie zadowolniają mieszkańców i przybywających; oby tylko podobną kleską, jak w Pile, się nie skończyło. Żnin nie

może narzekać na brak wody, albowiem dwa jeziora, większe i mniejsze, otaczają miasto, a nado łącząca takowe rzeczka Gąsawka także dostarcza wody (bieczącej). Nad jeziorem mniejszem wznosi się młyn parowy konkurujący z różnymi składami mąki. Prawdopodobnie przyjdzie w Żninie wkrótce do skutku cukrownia, to też uchwalona na sejmiku powiatowym żnińskim trzeciorzędna kolej ma niebawem przyjść do skutku. Warszawa do takiej już wyrasta na łakach pomiędzy miastem a dworcem.

Byłbym prawie zapomniat, że tak księgarnia jak drukarnia osiady w Żninie, a z niemi razem gazетка „Żniner Zig“, której jedna część służy za wynagrodzeniem do ogłoszeń urzędowych; zresztą bardzo wygodna do prywatnych ogłoszeń w obydwóch językach naszych. — Miejsmy tu w naszej okolicy żnińsko-kożyńsko-szubińskiej suszę cztertygodniową; wczoraj wreszcie nieco zaczęło nas pocieszać deszczkiem, a dziś przy obudzeniu się szeroko i daleko jeden i ten sam głos dał się słyszeć: „Bogu niech będą dzięki“, albowiem przez kilka godzin spokojnie i rześcicie padało (Landregen — kapusniak). Od pewnego czasu czynione były starania i to ze strony urzędowej, (bo inspektor powiatowy bardzo się zajmował sprawą), aby szkoły żnińskie połączyć w jedną pod nazwiskiem szkoły komunalnej. Kalioley dotąd nie przystali. — Ci też katolicy żnińscy jako i wszyscy parafianie żnińscy ubolewają obecnie bardzo, że rozłączy się z nimi ks. Szafranek, który od 1 lipca przenosi się do Wysokiego w miejsce ś. p. nieodżałowanego stryja swego. Pamięć tego kochanego Ojca duchownego nie tak łatwo się tutaj zatrze. Niech Mu Pan Bóg w Jego nowej parafii błogosławi. Przeszczanym został do Żnina jako zarządzający parafią ks. Walczak, dotychczasowy wikaryusz w Ostrzeszowie.

* La Polonaise. Znany szeroko autor francuski Wiktor Joze, w następujący sposób wyraża się o Polakach w piśmie „Alceste“: „Polka jest królową słowiańskich kobiet. Pomściła ona Polskę. Moskale są u jej stóp, a Kozacy marzą o niej...“

W żadnym kraju słowiańskim nie spotkasz tyle pięknych kobiet, co w Polsce. Moskale pierwsi to potwierdzają.

Ach, Polki galibienki! (Ach, Polki, gołębiczki!) wzdychają najzatarwardzials Petersburczycy, starzy jenerałow i młodzi porucznicy.

Idźcie do Polski, wielbiciele piękności kobiecej, wycoście przebiegły Włochy i Hiszpania, nie śmiejąc zaawanturować się na Północ.

Idźcie do Warszawy bez trwogi. Panuje tam taki porządek, jak nigdzie; wszyscy powstańcy pojechali do odległych krajów... Bomba spikowca nie padnie u stóp waszych podczas przechadzki porannej, a powracając wieczorem do hotelu, nie obawiacie się, że wezmą was za tajnych policyantów i ugoda sztyletem w grzbiet... Kraj jest spokojny, ręce wam... Zresztą, choćby ulice pełne były nihilistów podczas przechadek waszych po mieście, nie zwróciłibyscie na to uwagi, podróżnicy z Zachodu. Podejrzynam was, że nie zajęlibyscie się niczem przez cały czas waszego pobytu w Warszawie, jak tylko kobietami, które spotkacie. Oczarują was one na samym wstępie, będącicie olśnieni ich urodą i wdziękiem. Będziecie podziwiali budowę ich ciała, głębiej ich spojrzenia, szczerotę uśmiechu, tak różną od uśmiechu angielskich hipokrytek.

I nie pożałujecie przybycia swego nad brzegi Wisły, pięknej jak kwiaty i kobiety polskie.

Nie bardziej zachwycającego nad niedzielę w Warszawie.

Podobnie, jak w Paryżu, cały świat jest za domem. Główne ulice: Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat, Miodowa i ogrody publiczne: Łazienki, Dolina Szwajcarska, Ogród Saski, przedstawiają widok niezmiernie ponętny.

Ocean pięknych kobiet z kwiatami u gorsu...

Kolor blond przeważa, kolor zbóż słowiańskich, piściwoy i słodki. I brunetki jednak nie są rzadkie; brunetki o wielkich czarnych oczach, które ciągną i rozmarzają, jak stepy ukraińskie, które obiecują raj miłości...

„Ujrzed Neapol i umrzed“ — mówią Włosi. „Ujrzed Warszawę... i żyd“ — mówią Polacy.

Polka nie tylko jest piękna; słodka jest, kochająca i pełna poświęcenia dla swoich.

Jest to wierna żona i matka, godna pełnego szacunku i patriotka, zdolna do największych poświęceń. — Dowiodły tego wypadki w r. 1853. Ona kocha i umie cierpieć.

Wielki poeta, Adam Mickiewicz, dał nam typ młodej dziewczyny polskiej w słynnym poemacie swoim „Pan Tadeusz“. Jego Zosia nie jest wyjątkiem; jest ona z tych, które spotyka się codziennie nad brzegami Wisły, Niemna i Dniepru.

Co do matron polskich, wszyscy pisarze w Polsce wielbją ją, od Kochanowskiego aż do Sienkiewicza. Aby-najmniej nie przecenili wielkich przymiotów jej duszy. Ci, którzy znają Polskę, wiedzą o tém dobrze.

Na zakończenie jedna słowiańska legenda.

Bóg, chcąc ukarać Polskę za jej dawne grzechy, skazał ją na cierpienia najstraszniejsze aż do końca wieku.

Ale Najświętsza Panna, przypominając sobie drogę krzyżową, którą Bóg Ojciec kazał niegdys przebyć swemu Synowi, a djęta litoscia błagała Wszchemnego o złagodzenie kary temu nieszczęśliwemu narodowi.

Bóg Ojciec dał się wzruszyć i rzekł: „Prawo Boskie chce, aby synowie tego kraju wypili czarę swą do dna. Ale, aby nie dopuścić do upadku tych dzielnych ludzi, którzy cierpią za grzechy swych ojców, dam im pociechę... kobiety polskie najpiękniejsze będą na świecie. Piękne będą duszą i ciałem, a kochać będą nad wszystko swoich ojców, mężów i synów... Chwała ich będzie wielką.“

Kobieta polska nosić będzie koronę Polski-Męczennicy!

* Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 29 czerwca św. Piotra i Pawła ap.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 42. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Porajtrze w piątek dnia 30 czerwca Wspomnienie św. Pawła ap.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43. Zachód o godzinie 8 minut 24.

Towarzystwa i Spółki.

* Walne Zebranie Kółek rolniczych włościańskich okolicznych Gostynia odbędzie się dnia 29 b. m. na sali Jankiewicza w Gostyniu.

Skrzynka do listów.

Wny ks. S. w K. Tak jeden, jak drugi podatek są księza, o ile wiemy, opłacać zobowiązani.

The World's Columbian Exhibition.

VI.

(Ciąg dalszy.)

Oto skład cygar! jakże niewinnie wygląda. Kupiec stoi na progu, na szklanej płycie kramicy widział gazetę, przyrządy do ucinięcia czubków od cygar, obok pali się płomień gazowy... Kapelusze trójna na kłędzierzawej głowie murzynki...

Hej, ha! wita cię wrzask dziki. Zdażę ci się, iż w kącie rozpoznasz trzech śpiących, zbity czarą masę. Kapelusze trójna na kłędzierzawej głowie murzynki...

Opuszczili quasi „bar“, pójmyż teraz do prawdziwego, bez dekoracji cygar. Wspinamy się po schodach na pierwsze piętro. Znajdujemy się w dość obszernym pokoju bez żadnego sprzętu. Na podłodze świeży się lampka, okna zastanęte tak, że z ulicy nikt się ani domyśleć nie może...

Naraz błysnęły światła gazowe, zalewając pokój oślepiającą jasnością i odsłaniając następujący obraz: — troje dziewcząt z twarzą wykrzywioną wstrętnym uśmiechem, spoczywa na ziemi, obok nich długa trzcina z otworem w końcu, z którego dym się nieznacznie po kątach leżą mężczyźni i śmieją się z zamkniętymi oczyma...

Naraz błysnęły światła gazowe, zalewając pokój oślepiającą jasnością i odsłaniając następujący obraz: — troje dziewcząt z twarzą wykrzywioną wstrętnym uśmiechem, spoczywa na ziemi, obok nich długa trzcina z otworem w końcu, z którego dym się nieznacznie po kątach leżą mężczyźni...

Oszczędzam czytelnikom opisu jaskini gry, gdzie kończy się zwykle na bijatykach i zabójstwach, bo i tak słysz, jak nadobne czytelniczki, poznawszy dwa poprzednie obrazy, wołają: asse!

Dodać jeszcze muszę, że cała ta okolica styka się z trzema dworcami kolei żelaznej, gdzie codziennie tysiące obcych przybywa, którzy naturalnie szukają najbliższego hotelu. I są tu hotele jeden przy drugim, pokój od 25 do 27 centów!

Naturalnie starają się dzienniki amerykańskie smutnie te stósunki zataić, wynosząc z jednej strony wystawę pod niebiosa, z drugiej zaś strony rzucając gromy oburzenia na tych korespondentów europejskich...

Bo oto przestrzeń 980 mil z Nowego Jorku do Chicago odbył w 20 godzinach błyskawiczny nowy pociąg „Exposition Flyer“, bez wzięcia najszybszy dotychczas na całym świecie. Pociąg ten wyjechał z Nowego Jorku w niedzielę po południu o godzinie 3, a przybył do Chicago w poniedziałek rano o godzinie 9 minut 57, a zatem o trzy minuty prędzej, niż planem to było przepisane.

Po ks. Veragua mamy odwiedzić hiszpańskich księżniczki Eulalii, zastępującą młodą królową. We Waszyngtonie przyjmowano ją z wielkimi honorami, nie mniej w Chicago. Wręczono jej bilety wejścia, 4 cale długi i 3 cale szeroki z cieniok, szczerzółką blaszki z ozdobami artystycznymi, złożonej w pudełku, oprawnym w skórę złoną.

Ażby ściągnąć na wystawę jak największą liczbę osób, biorą się Yankesy na sposoby, oto co czytamy raz po raz w amerykańskich czasopiśmie: „Ochodzą pogłoski, że i cesarzowi Wilhelmowi uśmiecha się myśl zwiedzenia wystawy. Pozazdrościł widocznie honorów Infante i w Chicago chce prawdopodobnie zapomnieć o swym... parlamencie!“

oddział przewodników, złożony przeważnie ze studentów, mówiących po angielsku, niemiecku, francuzku i hiszpańsku, którzy oprowadzają będą zwiedzających wystawę i tłumaczyć im różne szczegóły taki będzie brał naraz nie więcej, niż po 5 osób.

Prawdziwą niespodzianką urządzono 1 b. m. publiczności w pałacu elektryczności. Bohaterem był sławny wynalazca Edison, którego nowe arcydzieło jest godne podziwu.

W środku pałacu znajduje się pawilon towarzystwa „General Edison Co.“ Szczyt pawilonu zdobi wieża 80 stóp wysoka, w kształcie obelisku, zbudowana z kamienia. Obelisk ten spoczywa na filarach i jest obwieszony tysiącami tysięcy lamp żarowych. Wieńczy obelisk olbrzymia kopuła, stanowiąca „lampę Edisona“, złożoną z 30,000 przyrządów, to znaczy kryształów, używanych do lamp pokojowych. Kolonada pawilonu jest założona okazami ze szkła, pochodzącymi z fabryki „Phoenix“ w Pittsburgu.

Na dany znak oświetlono pawilon światłem elektrycznym, które padając na urobek ze szkła i na lustra, nadawały pawilonowi wyrok pałacu czarowanego. Wtem zajaśniała kopuła na wieży milionami iskier o wszystkich kolorach tęczy, a następnie przy dźwiękach muzyki, wszystkie filary pawilonu i obelisk pokrywały się olbrzymimi wężami świetlanymi, zmieniającymi barwę, wprowadzającymi w zachwyt oko widza. Powieści o „Tysiąca noy i jednej“, są niczem wobec cudów, podziwianych w pałacu elektryczności i stanowiących tryumf Edisonsa.

(Dokończenie nastąpi.)

Wzorowe ustawy dla Towarzystw Robotniczych.

(Dokończenie.)

§ 17. Wybiera się na rok jeden komisją porządkową, mającą główny dozór nad lokalnym Towarzystwem, gospodarzem i inwentarzem, nad ustanowieniem i zachowaniem porządku w czasie zebrań, zabaw i uroczystości.

§ 18. Na posiedzeniu ostatnim przed walnem zebraniem wybiera Towarzystwo komisją rewizyjną, składającą się z trzech członków, celem zrewidowania kasy i biblioteki.

§ 19. Wybiera się stałą komisją informacyjną celem pośredniczenia pomiędzy pracodawcami i pracującymi, polecenia członków Towarzystwa, wskazowania im miejsca pracy i odpowiadania na wszelkie do zawodu członków odnoszące się pytania. Komisja ta ma prawo kooptacji w razie potrzeby także i nieczłonków za zgodą Zarządu. Komisja w razie potrzeby może być uchwałą Walnego zebrania rozwiązana.

§ 20. Celem łatwiejszego przeprowadzenia uchwał, powziętych przez członków, mogą być wybierane komisje osobne, którym przewodniczy prezes Wydziału lub jeden z radnych.

Zebrań Towarzystwa.

§ 21. Zebrań są trojaki: „Zwyczajne“, „Walne“ i „Nadzwyczajne Walne Zebrań“. Wszystkie Zebrań zwołuje Zarząd, a przewodniczą na nich Patron, Wicepatron lub w zastępstwie Prezes.

Uchwały obowiązujące wszystkich członków stanowią się większością głosów, w razie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego. Wnioski, aby mogły być przedstawione Towarzystwu do uchwalenia, muszą być stawiane na piśmie i mieć poparcie trzech członków; głosowanie odbywa się na posiedzeniu następnym. W razie nagłości sprawy, o czem orzekają zebrani, może się odbyć głosowanie na tym samym posiedzeniu, jeżeli Patron jest o tym powiadomiony.

§ 22. Zwyczajne zebrań odbywają się w regularnych odstępach stósownie do osobnej uchwały w oniu i czasie przez Zarząd ustanowionym. Członek chcący mieć odczyt, winien zawiadomić zarząd o przedmiocie, o którym chce mówić; w razie niestósowności przedmiot zarząd winien wzbrownić odczyt, a gdyby się niestósowność wykazała dopiero na posiedzeniu, może go przewodniczący przerwać.

§ 23. Walne zebrań odbywają się dwa razy do roku lub częściej, stósownie do liczby zebrań zwyczajnych.

§ 24. Nadzwyczajne walne zebrań zwołuje zarząd, jeżeli się tego okaże potrzeba, albo jeżeli jedna trzecia członków czynnych tego na piśmie zażąda.

§ 25. Każde walne zebrań jest do uchwał kompetentne, póki kompetencja nie zostanie zakwestyonowana. W razie zakwestyonowania kompetentem jest zebrań wtedy, gdy najmniej 2/3 członków czynnych są obecne.

W braku kompetencji jest każde walne zebrań, po raz drugi w tym samym celu zwołane, kompetentne do uchwał większością głosów zebranych bez względu na liczbę zebranych.

§ 26. Dyskusja na posiedzeniach nad jakimkolwiek przedmiotem, może być w wniosek jednego z członków większością głosów zamknięta, poczem już w tej sprawie przemawiać nie wolno.

Przewodniczący może w razie potrzeby mówić powołać do porządku, a po dwukrotnym powołaniu do porządku, może mu głos odebrać.

Przewodniczący ma prawo w przypadku burzliwych zajęć posiedzenie natychmiast zawiesić na czas pewien lub zamknąć.

Zmiana ustaw i rozwiązanie Towarzystwa.

§ 27. Paragraf orzekający o zadaniu Towarzystwa nie może ulec w swych głównych zasadach żadnej zmianie.

Zmiana innych paragrafów lub dodatki do ustaw nie sprzeciwiające się zadaniu Towarzystwa mogą być uchwalone na walnych zebraniach absolutną większością głosów. (cfr. § 25.)

§ 28. Do rozwiązania Towarzystwa potrzebne jest:

- 1) kłenne zwołanie wszystkich członków czynnych,
2) obecność na zebraniu połowy członków,
3) uchwała 2/3 zebranych członków.

W razie niekompetencji zwołuje się zebrań po raz drugi, które z zachowaniem warunków pod nr. 1 i 3 wyrażonych orzeka o rozwiązaniu bez względu na liczbę zebranych.

§ 29. W razie rozwiązania Towarzystwa członkowie Zarządu mają obowiązek przekazać pieniądze Towarzystwu św. Wincentego a Paulo, a książki Towarzystwu Cytelnii Ludowych w Poznaniu.

Poznań w styczniu 1893.

X. pentencyarz Stychel, X. mansjonarz Gibasiewicz, patron. wicepatron.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* T. B. Macaulay. „Szkiecy i rozprawy.“ Tłómaczył Stanisław Tarnowski. (Tom I. Kraków, 1893). Wzorowy przekład „Szkiecy“ słynnego historyka angielskiego, którego przed laty dokonał dzisiejszy prezes krakowskiej akademii umiejętności, profesor Stan. Tarnowski, ukazuje się obecnie w ponownym wydaniu. Tom pierwszy zawiera trzy portrety historyczne. W naczelnym szkicu autor z niezrównaną plastyką i szlachetnym sarkazmem odwarza postać Fryderyka Wielkiego, na tego lego lat młodzieńcze, wypadków wojny siedmioletniej, a zwłaszcza stosunków do Voltaira. W drugim szkicu przenusza się przed nami postać Barera, jednego z bohaterów wielkiej rewolucji francuskiej. Na podstawie własnych pamiętników Barera, Macaulay wykazuje całą nicieść moralną tego krwiożerczego i lubieżnego królóbcy, który zdradzał po kolei monarche, zyrondystów, jakobinów i czułgał się przed Napoleonem. Wreszcie szkice trzeci i czwarty składają się na wyborny portret Pitta starszego (Lorda Chatama), który, pomimo swych błędów i przywar, pozostaje na zawsze największym i najczciwszym angielskim mężem stanu z wieku XVIII.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 czerwca.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCOUZKI. Pani Tacznowska z Sypłowa, Marcinkowski z Rogoźna, dr. Karzewski z Kowanówka, Loewenthal z Chelma, Okolo-Prulcki z Modliszewa, ksiądz proboszcz Tłóczyński z Czempinia, Chelkowski z Kukiłowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. Rejowski z Kotłowa, Zakrzewski z Kosieczyna, Wewiórowski z Samostrzela, Gwiazdewski z córka z Król. Polskiego, Debicki z Gnina, Dechamps z Rumegnie-Chin w Belgii, Ulmer z Torunia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Kłeska rolnictwa. Susza panująca spowodowała tak wielki brak paszy, że dziś już mówić można o kłesce ogólnej, które dla ludności rolnej największe badi obawy. Niebezpieczeństwo powstałe z tego nieszczęścia jest tem większe, ponieważ susza panuje prawie na całym kontynencie europejskim, a zatem brak paszy daje się wszędzie we znaki i zlagodzenie kłeski w jednej miejscowości przez sprowadzenie materiałów pastewnych z drugiej jest niesłychanie utrudnionem. Z wszystkich stron nadchodzą skargi i slychać wołania o pomoc, a w obecak smutnego położenia już rady niektóre obradowały z agronomicznymi Towarzystwami nad sposobami zapobieżenia nieszczęściu. W niektórych krajach, jak we Wyrtembergii, Badenii, Hesji i Alzacji zdecydowano się sprowadzić sztuczne artykuły pastewne na koszt gminy resp. państwa. Sejm pruski, który dziś rozpoczyna obrady, zajmie się również tą sprawą, a przypuszczamy, że rząd z tą samą energią starać się będzie o poprawienie losu dotkniętych kłeską rolników jak o nowe kapitały na powiększenie wojska.

Mozliwem także jest, że w nowym parlamencie pojawią się wnioski o zniesienie cel na artykuły pastewne, aby w ten sposób choć w pewnej części ulżyć rolnictwu. Urzędowy organ związku agrarnego oświadcza wyraźnie, że starać się należy o czasowe zniesienie cel na paszę dla bydła, której zapasy z lat dawniejszych jeszcze się gdzieś znajdują. Pewną ilość kukurydzy dostarczyć mogą naddunajskie kraje i Stany Zjednoczone Ameryki, a siano znajduje jeszcze na Węgrzech i w Teksas, oraz La Plata. Mąka ryżowa znajduje obszerne zastosowanie w charakterze paszy dla bydła, trzody chlewnej i koni, a przez zniesienie cel możnaby jej cenę obniżyć i przez to poprawić twardy los rolników.

(K) Poznań, 28 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: pięknie. Okowita: potw. Cena wyprawdzano: —, Wypowiedziano: —, w miejsc (bez beczki) top. opodat. 50-ta 55 70 m., 70-ta 36 00 m., czerwca 50-ta 55 70, 70-ta 36 00, maj 50-ta —, m., 70-ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. w miejsc bez beczki 50-ta 55 70 m., 70-ta 36 00, kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Ceny targowe w Poznaniu

Table with columns: Towar, Ceny, Data. Includes items like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Wyka, Rzepek, Enbin, and others with prices for different dates in 1893.

Bydgoszcz, 27 czerwca 1893.

Pszencina 145—152 mk. najlepsza ponad notowanie. Żyto według jakości 124—134 mk. Jęczmień według jakości 120—128 mk., dla browarów 129—135. Owies 138—145 m. Groch na paszę 125—135 m., wrzący 160—170 m. Okowita 36,25 m.

Wrocław, 27 czerwca 1893 r.

Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — cent. — Cena wypowiedziana —, mk., czerwca 141,00 zł., czerwiec-lipiec 141,00 zł.; wrzesień-październik 150,00 zł. Okowita (za 100 litr. a 100/0) excl. 50 i 70 mk. podatku konsum. —, m., w czerwiec (50-ta) 56,70 zł., (70-ta) 36,70 zł., czerwiec-lipiec —, zł.

Cena wypowiedziana na dzień 28-go czerwca żyto 141,00 m. k., pszenica —, m., owies 161,00 m. k., rzep —, m. olej rzepiowy 50,50 m. k. — Cena w wypowiedz. okowity (excl. 50 i 70 m. podat. konsumcyjnego) dnia 27 czerwca: (50-ta) 56,70 m. k. (70-ta) 36,70 m. k.

Table with columns: Postanowienia, Za 100 kilogramów, and various grain types like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch with prices.

Szczecin, 27 czerwca 1893.

Pszencina m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 150—157,0 m., na czerwiec 159,5 pl., na wrzesień-paźd. 166,5 pl. Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 132,0—141,0 m., na czerwiec 146,0 pl., na wrzesień-paźd. 161,5 pl. Owies za 1000 kilogr. w miejscu 158—166,0 m. k. Okowita niezm., za 10,000 litr.-pret. w miejscu bez beczki 70-ta 36,8 pl., czerwiec 70-ta 35,7 nom., sierpień-wrzesień 36,3 nom.

Hamburg, 27 czerwca. — Okowita ziem. —, cuk. ziem. excl. 92/0 —, cukier ziem. excl. 88/0 —, cuk. ziem. excl. 75/0 Rendem. —, Drugi produkt exo., 75/0 Rendem. 15,70. Uposobienie: spok. f. Rafinada chlebowa 31—, f. Rafinada chlebowa II 30,75, mielona r. fn. z beczką 39,50, miel. Mels II z beczką 30,85. Spok. —, Cukier surowy I. Produkt transto fr. statek Hamburg za czerwiec —, placano, —, zł., lipiec 18,40 —, pl., 18,60 —, zł., sierpień 18,60 —, pl., 18,70 —, wrzesień 18,85 —, pl., 17,05 —, zł. Slabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, otr.

Hamburg, 27 czerwca. — Okowita cicho, za czerwiec-lipiec 25 —, zł., lipiec-sierpień 25 1/2 —, zł., sierpień-wrzesień 25 3/4 —, zł., wrzesień-październik 25 1/2 —, zł. — Kawa good average Santos za czerwiec 76 —, za wrzesień 77 1/3, za grudzień 78 1/4, za marzec 74 —. Uposobienie: spok. Obrót 2600 miedw.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w Cel. Includes data for 27 and 28 June.

Stan powietrza.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. Cels. Lists various stations and their weather conditions.

1) Nocą deszcz. 2) Wzornajz i nocą deszcz. 3) Nocą deszcz. 4) Po południu i wieczorem burza. 5) Nocą deszcz.

(Nadesłano)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (1098) I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE, Zwraza Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 czerwca 1893 roku. (Kursa końcowe.) Kurs z dnia 26 27 Pszenica słabiej 160 75 159 50 Niem. 3/4 opoz. pań. 88 70 86 70

Wypowiedziano: —, litrów. Cena wypowiedziana —, m. w miejsc bez beczki 50-ta 55 70 m., 70-ta 36 00, kwiecień 50-ta —, m., 70-ta —, m.

Table with columns: Kurs z dnia, 26, 27, and various market items like Okowita, Wyka, Rzepek, Enbin, and others with prices.

Nauka o bierzmowaniu
osobno po polsku i osobno po niemiecku,
przez X. Enna.

Cena za egzempl. 10 fen., z portoryum 15 fen. 50 egzempl. 4.50 mk., 100 egzempl. 7.50 mk. Na porto dopłaca się 25 lub 50 fen.

Kartki do bierzmowania

poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

KRÓTKI KATECHIZM

RZYMSKO-KATOLICKI

udożył

X. Biskup E. Likowski

Sufragan Pozn.

Wydanie piąte.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 10 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Wysyła tylko za poprzednim nadaniem należytości

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Z powodu śmierci s. p. męża mego zwiąam
kompletnie skład mój i urządziłam

wyprzedaż mebli

oraz materiałów nie wyrobionych.
Wszelkie zapasy mebli wykwiutych i pojedynczych wyprzedają po znacznie niższych cenach. (1316)

Wdowa Anna Szkaradkiewicz

w firmie W. Szkaradkiewicz

MAGAZYN I FABRYKA MEBLI
Poznań, ul. Wilhelmowska nr. 20.

Katolicki zakład wychowawczy dla panien

pod szczególną protekcją

Jego Eminencyi Ks. Kardynała Dr. Koppa
w Wrocławiu.

Zakład obejmuje: Pensyonat, Selekty, Wyższą szkołę żeńską, Kurs robót ręcznych dla panien kształcących się na nauczycielki robót ręcznych, Kurs do wyuczenia się gospodarstwa i gotowania.

Wrocław, Kaiserin Augustaplatz 5.
Przyjęcie dla wszystkich klas zakładu pierwszego września.

Prospekta rzuca na życzenie przelozona

(1948) Th. Holthausen.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urzążeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za 196 Mrk. do 3 pokoi za 470 Mrk. wykwiutne do 3 pokoi 975 Mrk. itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)

Wielki wybór pluszy, materyj jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. Portyery w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku
w Krotoszynie

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczołowego, białe i żółte, ceny zwykłe.
Wysyłki skutecznie się odwrotnie i franco.

Pasy skórzane

bawełniane, parclane i z sierci wielbłądziej.

Skórę angielską na pasy. (386)
Gumowe płyty, sznury, węże etc.
Asbest ogniowatwy opakunek w płytach i sznurach.
Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.
Smarowniki Tolvot, Stauffera etc. do stałego tuszczu.
Tuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 80%).
World do zbroja.
Płachty na lokomobile poleca

Z. MAZURKIEWICZ,

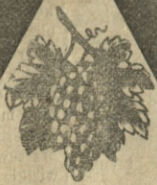
Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.
Poznań, Bismarcka ulica nr. 10.

Całkowita wyprzedaż

celem rozwiązania spółki urządzamy likwidacyjną interesu naszego i sprzedajemy wyborowy zapas towarów naszych, składających się z bławatów, konfekcyi damskiej i rzeczy kościelnych po cenach znacznie zredukowanych. (1960)

Heyducki & Eichstaedt.



Pleszew
W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swęj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)
i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

„Posłaniec Katolicki“

tygodnik religijny wychodzi rok
trzeci pod redakcją ks. dr. Lissa.
Prenumerata na poczcie z odniesieniem do domu wynosi tylko 65 f.n. kwartalnie. (1949)

„WIARUS POLSKI“

pismo dla Polaków na obczyźnie
wychodzi 3 razy tygodniowo
w BOCHUM w Westfalii,
obecnje nakładem i pod redakcją
Jana Brejskiego.

Prenumerata na poczcie z odniesieniem do domu 1 m. 75 fen. Za granicę pod opaką 2 m. 50 fen. = 3 korony austriackie = 3 franki.

Adres: Wiarus Polski — Bochum — Prusy.



HERBATY

ruskie i chińskie, prusze herbatyane po 1,80-2,50 mrk.

KAKAO

luźne funt 2 i 2,20 m.

Ryz i jagły dla czeładzi.

SMOLEC

na 2-gi stół,

Porter angielski

i Pale Ale na kuracya.

Wyborne matjasy i gdańskie flundry poleca (1886)

J. Smyczyński

Św. Marcin 27,

naprzeciw ulicy Bismarcka.

Polecam (19.0)

gospodynią

w średnim wieku, z dobrmi świadectwami znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem, gotowaniu, praniu i prasowaniu. Bartkowiak w Poznaniu. Klasztorna ul. 12. I p.

W wielkim wyborze polecam

Sukienki perkalowe, Mousschine de laine i wełniane, Bluzy i cala ubranka dla chlopców płocienne i perkalowe, i zawsze trykotowe i Cheviotowe, Lekkie bluzki damskie, Wybór wszelkich trykotów, szkarpet i pończoch w uznanych gatunkach, Gorsety, woalki etc. (1899)

Ceny bardzo przystępne.

Fabryka pończoch i trykotów

Stanisławy Demel

w Poznaniu, Plac Piotra 3.

Roku 1888 założony

Jedyny polski skład hurtowny

K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Kozia 21, I. p.

poleca po cenach fabrycznych (1420)

Towary krótkie, białe, galanteryjne i wełniane.

FABRYKA BIELIZNY.

Firmom znayam udzielam 3 miesięcznego kredytu.

Spis artykułów wysyłam na żądanie gratis i franko.

Handel detaliczny (cząstkowy) znajduje się Wrocławska ulica nr. 40.

Z powodu zmiany lokalu prznoszę od 1-go lipca

pracownią bukietów, wieńcy itd.

do męj posiadłości (1946)

na Górną Wildę.

W. KWIATKOWSKI.

J. Krysiwicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

św. Marcin N. 65.

poleca na nową kampanią:

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również (1885)

znaczny zapas

zur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacje tak jak i po gorzelniach wykonywa się szybkim i tanim sposobem.

Wielebnemu Duchowieństwu polecam się do reperowania i odnawiania sprzętów kościelnych j. t. monstrancyi, kielichów, paten, puszek, relikwiarzy itd. Na nowe sprzęty kościelne przyjmuję zamówienia podług wzorów.

I. Stankowski,
złotnik i jubiler.
Poznań, Butelska ulica II, parter.

Kawy

własnego palenia, nieglażrowane kunsztownie, czyste w smaku i wielki wybór surowej kawy en gros i en detail, poleca

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich
J. Krakowski, (1808)
Podgórna ulica nr. 8,
poleca Szan. Publiczności meble własnego wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych, kompletne wyprawy jako i pojedyncze sztuki, również meble wyscielane, lustra i marmury po najniższych cenach.

Wody mineralne

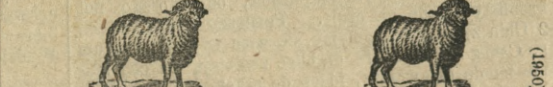
Nalew 1893.
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebrałiśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1772)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,

Główny skład wód mineralnych i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.



Sprzedaż baranów rozplodowych

Oxfordshiredown w Będlewie, a Rambouillet w Wrączyźnie rozpoczęta.

Korespondencye odbiera biuro dominialne w Będlewie, gdzie poczta jest w miejscu, a stacya kolei Moslna.

Sztuczne zęby,

plomby etc. Operacye zębów bez najmniejszego bólu. Najlepszy materyał. Ceny przystępne.

M. Kaniasty,

dentysta, (1921)
Poznań, Wrocławska ul. 18, parter.
Przyjmuje od godz. 8-1 i 2-7.

Ładny skład

z repozytorjum, 3 pokoje, kuchnia itd. za 660 marek zaraz do wynajęcia. (1881)

Rybaki 25.

Z kapitałem do 135000 mk.

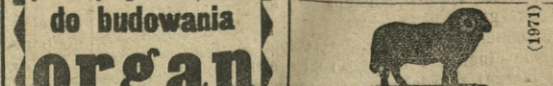
szukam zaraz dzierżawy dóbr 2500 do 4000 mg. z gorzelnią lub z burakami z kapitałem do 75000 m. dóbr 1500 do 2000 mg. F. A. Drwęski, Rycerska 38.

do budowania organ

i wszelkich reperacji takowych. Za gwarancya rzetelnej i taniej pracy postużył mogą chlubne świadectwa, które mi się okazują może. (276)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.



Zarodowa owczarnia

w Zakrzewku p. Ostaszewo.

Sprzedaż baranów

pełnej krwi Oxforddown i Southdown rozpoczęła się L. Czarlński.